Nr. 198. We Lwowie, — Czwartek dnia 28. Sierpnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI z przesyłką pocztową miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zawiadomienia o wznowieniu lub nie kończyć się ... z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 27. sierpnia.

Wczoraj 26. bm. rozpoczęła się w Makarsce w Dalmacji oddawna zapowiadana uroczystość południowo-słowiańska, w ciągu której ma nastąpić odsłonięcie pomnika ks. Andrzeja Kaczica, zmarłego w r. 1760 poety kroackiego. Aktu tego w swoim czasie urzędowo zakazano, później wskutek interpelacji w Radzie państwa, cofnięto ten zakaz. Na tę uroczystość mieli się zebrać bardzo licznie, w rodzinnem miejscu Kaczica, kroaccy i słoweńscy przewódcy z Dalmacji, Istrji, Kroacji i z słoweńskich okręgów. Koryfeusze partji Starcewicza już w sobotę wyruszyli razem z Rjeki do Dalmacji.

W Czechach odbywały się w niedzielę w dwóch miejscowościach zgromadzenia polityczne. Przed swoimi wyborcami do Rady państwa mówił dr. Trojan w Smichowie mowę o ugodzie. Wskazał on na to, iż już na konferencji czeskich posłów w dniu 26. stycznia wystąpił przeciw ugodzie i to samo stanowisko zajął także podczas rozpraw sejmowych. Podniósł on następnie ważność wewnętrznego języka czeskiego urzędowego, który Czesi uzyskać muszą. Jeden z wyborców żądał od Trojana, aby działał w tym kierunku, iżby staroczescy posłowie złożyli swoje mandaty, a w końcu uchwaliło zgromadzenie rezolucję, wyrażającą wotum nieufności staroczeskiej partji i wzywającą Trojana, aby przystąpił w Radzie państwa do klubu młodoczeskiego.

Równocześnie także odbyło się zebranie w Chocniu, okręgu wyborczym Edwarda Gregra. Mówił on przez dwie godziny przeciw ugodzie i przeciwko tym staroczeskim posłom, którzy są za ugodą. Błędem było, powiedział on, że staroczesi poszli do Wiednia, nie wiedząc, co ich tam czeka, podczas gdy z Niemcami wszystko ułożono naprzód.

W punktacjach wiedeńskich zaprzepaszczono zupełnie czeskie prawo państwowe, a naród czeski cofnięto na drugorzędne stanowisko. Punktacje te są grobem narodu czeskiego. Dzisiaj sam Rieger już sobie nie życzy, aby punktacje te zostały zatwierdzone, tylko z trudnością przychodzi jemu i jego kolegom przyznać się do błędu; do błędu jednak przyznać się powinien każdy szlachetny patrjota. Jeżli ugoda przyjdzie do skutku, wtedy powstanie zamknięty okręg niemiecki, w którego wpędzą Czechów i urzędników czeskich; już teraz czynią się w tym kierunku usiłowania, gdyż czescy urzędnicy nie chcą podzielać aspiracyj prusofilskich. Prześladowanie Czechów po miastach byłoby jeszcze większe, gdyby stan ten oparł się o podstawę ustawodawczą. Nie wątpię, że rząd ma dobrą wolę stosowania ustaw, lecz pytanie wielkie, czy rząd będzie mieć dość siły do powstrzymania terroryzmu Niemców. Drugi okręg językowy byłby utrakwistyczny z naczelną władzą niemiecką.

Jako sposób wyjścia z tego kłopotliwego położenia, wskazał Gregr złożenie mandatów poselskich przez staroczechów. Mowę tę przerywano kilkakrotnie przez komisarza rządowego, zakończył Gregr zapewnieniem iż jego stronnictwo nie odda swoich praw za „wewnętrzny język". Przyjęto wreszcie rezolucję, wyrażającą podziękowanie i zaufanie posłom młodoczeskim i wzywającą ich, aby wytrwali w walce przeciw ugodzie.

Voss. Ztg. donosi, że z dniem 1 października ukaże się broszura „do robotników Niemiec!" która zwięźle i w sposób popularny omawiać będzie kwestje socjalnych reform w duchu rozporządzeń cesarskich z dnia 4 lutego b. r. Nakład tej broszurki ma wynosić pół miliona egzemplarzy, a treść jej, której autor zachowuje swe imie w tajemnicy, miała być przedłożoną cesarzowi niemieckiemu i nawet część kosztów nakładu ma być pokrytą pieniądzmi państwowemi. Cenę broszurki oznaczono na dziesięć fenigów, a sprzedaż jej ma być urządzoną od 1go października we wszystkich fabrykach najznaczniejszych miejsc przemysłowych Niemiec. W przedsiębiorstwach państwowych rozdaną zostanie bezpłatnie.

Ze sprawą tą socjalnych reform, pozostaje w związku doniesienie o mowie mr. Woods, prezydenta związku robotników górniczych w Lancashire. W przemówieniu tem podał Woods nader ciekawy fakt. Oto przed kilku dniami miały być u niego dwie osoby, wprost przez cesarza niemieckiego przysłane, by zasięgnąć u niego wiadomości o położeniu brytyjskich robotników górniczych, gdyż cesarz ma zamiar prawa robotnicze w Niemczech postawić na równej stopie z prawami brytyjskiemi. Rozmowa miała trwać półtory godziny. Ma to być skutek międzynarodowej konferencji o ochronie robotników.

Po tej przemowie mr. Woodsa zgromadzenie powzięło jednomyślną uchwałę, że robotnicy górniczy w W. Brytanii powinni wydać swoją opinię w sprawie ośmiogodzinnej pracy za pomocą tajnego głosowania.

Sprawa zjazdu ces. Wilhelma z carem nie schodzi z porządku dziennego. Dzienniki rosyjskie stwierdzają niemal zgodnie, że położenie rzeczy zmieniło się tylko o tyle, iż zwiększyła się ufność w utrzymanie pokoju. *Mosk. Wiedom* zaś utrzymują, że o pokojowem załatwieniu kwestyj bieżących wcale mowy być nie może. „Niemcy nie mogą przystać na to, aby kwestję bułgarską załatwiono z poszkodowaniem Austrji, Rosja zaś nie może dopuścić do tego, aby Francja znala ła się raptem w odosobnieniu. Na czem więc, mówią one, oprzeć wśród takich okoliszności zbliżenie się Rosji do Niemiec? Jest ono po prostu niemożebnem".

Podnoszenie okoliczności odznaczenia kanclerza Capriviego przez cara orderem św. Andrzeja, i tego, że car wznosząc w czasie ostatniego śniadania na manewrach zdrowie cesarza, połączył z niem także toast na pomyślność armii niemieckiej, czego w roku przeszłym nie uczynił — zdaje się również dowodzić, że cały rezultat podróży ogranicza się tymczasem do pozyskania większej osobistej życzliwości cara dla cesarza i nowego kanclerza.

Do *Kölnische Ztg.* piszą, iż wszystkie ważniejsze koleje strategiczne w Rosji, otrzymają w najbliższym czasie personal służbowy, złożony wyłącznie z rezerwistów batalionów kolejowych. Wkrótce też zostaną urządzone osobne wojskowe szkoły maszynistów. Ponieważ pojęcie „ważne koleje strategiczne," jest bardzo elastyczne, więc należy się na to przygotować, iż wkrótce na całym ruchu kolejowym będzie wyciśnięte piętno wojskowe. Wielu dymisjonowanych oficerów, lekarzy i urzędników wojskowych, przyjęto ostatniemi czasy napowrót do czynnej służby.

Korespondent *Köln. Ztg.* z Niszu podaje treść rozmowy z królem Milanem, który oświadczył, że Serbia nie może się nigdy i nic dobrego od Rosji spodziewać. Samoistna Serbia i wszystko pożerający i niwelujący panslawizm są przeciwieństwami nie do pogodzenia, a Rosja nie może Serbii nic dać innego, oprócz panslawistycznej idei, której ostatnim wynikiem byłoby zaprzeczenie serbskiej idei Dlatego narodowym obowiązkiem Serbii było przyłączyć się do polityki austrjackiej, Austrja, jako najbliższy, potężny sąsiad opanowała Serbię ekonomicznie i mogłaby ją, gdyby chciała zniweczyć; ale mogłaby także gdyby przystąpiła do rozwiązania kwestji wschodniej, niesłychane korzyści przynieść Serbii, gdyby ta umiała pozyskać przyjaźń Austrji. Król Milan oświadczył, że na tych podstawach prowadził on swoją politykę i z tych samych powodów nie chce, aby syn jego wychowany został na panslawistę, i pod żadnym warunkiem i nigdy nie dopuści królowej matki do wpływu na syna, gdyż uważa ją za nic innego, jak za agentkę panslawizmu, śmiertelną swoją nieprzyjaciółkę i wroga kraju.

Do treści tej rozmowy dodaje korespondent *Köln. Ztg.* swoje uwagi, że Serbia rzeczywiście znajduje się obecnie pod wpływem prądu rosyjskiego, dowodzi tego wielki wpływ Serbii Pasicza, dawnego rewolucjonisty, który obecnie po raz wtóry w politycznej misji do Rosji się udawał, a w czasie swojej pierwszej podróży, przyjmowany był przez cara i odznaczony został jednym z najwyższych orderów.

Na żądanie ministra wojny — Freycineta — przedsięwzięto, jak już naszym czytelnikom wiadomo, w ubiegłym tygodniu próbę, jak długiego potrzebaby czasu, by rozkaz mobilizacji rozesłać po całej Francji. Otóż w zeszłą środę połączono na kilka sekund wszystkie stacje telegraficzne, w liczbie do dziesięciu tysięcy, z wojskowym sztabem generalnym i przesłano im tylko te słowa: „wojna, rekrutowanie — mobilizować". Biura odpowiedziały z dokładnem oznaczeniem minut, w jakim czasie otrzymały depesze.

Okazało się więc, że na rozesłanie rozkazu mobilizacyjnego po całej Francji, potrzeba tylko trzech godzin.

W Rouen odbył się bankiet radców jeneralnych departamentu Dolnej Sekwany, na którym był obecny także poseł rosyjski baron Mohrenheim. Na bankiecie tym wygłoszono rozmaite mowy, a o usposobieniu politycznem we Francji daje świadectwo okoliczność, że aż dwukrotnie wzniesiony został, przez prefekta Hendlé i senatora Cordier, toast na cześć br. Mohrenheima. Pierwszy z nich dziękując reprezentantowi Rosji za jego obecność na bankiecie, zakończył przemówienie następującemi słowami: „Szczęśliwa to dla nas okoliczność, że raz jeszcze możemy dać wyraz serdecznej przyjaźni, jaka łączy Francję z Rosją. Wznosząc mój kielich proszę zgromadzenie, by jeden toast spełniono za zdrowie Najjaśniejszego cesarza Rosji i p. Carnota, prezydenta republiki francuskiej".

W poniedziałek w południe przybył do Berlina podróżnik afrykański dr. Peters, witany przez przedstawicieli rozmaitych kolonialnych towarzystw i przez deputację stowarzyszenia niemieckich studentów. Wśród towarzyszów Petersa byli pp. Heydt, Borchet i Tiedemann, którzy wraz z nim przebyli całą lub część ostatniej jego ekspedycji. Liczny orszak wybitnych osobistości, wśród nich były minister Hofman, jako przewodniczący komitetu Emina baszy, wyjechali aż do Jüterbogk naprzeciw niego. *Kreuzzeitung* donosi, że dr. Peters ma otrzymać konzulat w Zanzibarze. *Post* podaje pogłoskę obiegającą w Zanzibarze, że Emin basza, spotkawszy się z Petersem, oddał mu list do zanzibarskiego konzulatu niemieckiego, w którym rząd niemiecki zawiadamia o swoim zamiarze, utworzenia we wnętrzu Afryki własnego państwa. *Post* robi sama uwagę, że wiele przemawia przeciw prawdziwości tej pogłoski. Emin basza mógłby dokonać tego planu tylko bez wiedzy niemieckiego rządu i z nadużyciem wsparcia mu udzielonego; ponieważ stosownie do najnowszego podziału Afryki, założenie takiego państwa mogłoby nastąpić tylko w sferze angielskich interesów, więc wspieranie planu Emina baszy byłoby nielojalnością względem Anglii, do czego ministerjum Capriviego nie jest skłonnem. *Post* sądzi, że rząd jest nawet obowiązany wprost przeszkodzić takiemu planowi. Zresztą pogłoska ta nie została jeszcze potwierdzoną.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 25. sierpnia.

(Traktaty handlowe. — Giełda zbożowa).

Obok toczących się ciągle narad nad ugodą handlową z Bułgarją zasługuje na najbaczniejszą uwagę będący w toku traktat handlowy z Grecją. Traktat ma obowiązywać do r. 1892. Grecja wymawia sobie ułatwienia wywozu oliwy, wina i innych płodów krajowych, podczas gdy Austrja kładzie nacisk na wywóz cukru, skór, papieru, szkła, tkanin i konfekcji. Dotychczas wywóz Austrji do Grecji okazywał przyrost z roku na rok; w 1887 wynosił 6·7 mil., w 1888 7·6 mil fr Spodziewać się należy, że po zawarciu ugody wywóz ten będzie jeszcze szybciej wzrastać. Ugoda ta ma także o tyle wielkie znaczenie dla Austrji, że może bodaj w części osłabi skutki niebezpiecznej konkurencji niemieckiej w handlu z Lewantą, wzmożonej bajecznie skutkiem niskich taryf linji hambursko-wschodniej i związku frachtowego niemiecko wschodniego.

Podczas gdy bowiem austrjackie towarzystwo „Lloyd" obraduje bez końca i radzi, o ile powinnoby obniżyć ze swojej taryfy, nowa angielska linja na Wschód ze stacją w Antwerpji, broniąca angielskiego wywozu wobec Niemiec, zagraża austrjackiemu handlowi, równie jak niemieckie przedsiębiorstwa. Dnia 16. sierpnia drugi już okręt niemiecki nowej linji lewatyńskiej stanął w porcie Saloniki, naładowany wyrobami niemieckiego przemysłu i północno-czeskiem szkłem. Takiemu nienaturalnemu stanowi rzeczy należałoby już raz koniec położyć. Jeżeli czeskie wyroby mogą przez Niemcy i okalając całą Europę, dostawać się na Wschód, to nie tylko wywóz z innych krajów Austrji, nie tak blisko Niemiec położonych, nie mogąc skorzystać z niższych taryf niemieckich i tem samem mając utrudnioną walkę z wyrobami niemieckimi, ciężko ucierpieć musi. Niemniej i koleje żelazne w Austrji, zwłaszcza Południowa, silnie zostaną dotknięte, gdy transporty z Czech iść będą przez Niemcy. Rząd winien tem większą zwracać uwagę na warunki wywozu na Wschód, że wogóle stosunki dla wywozu austrjackiego, układają się wcale niepomyślnie. Na większy eksport zboża nie można wobec ciągłej zniżki walut złotych wpierw liczyć, aż potrzeba nagląca przymusi konsumentów zagranicznych do ofiarowania lepszych cen, a producentów tutejszych do niższych ofert.

Wedle obliczeń węgierskiego ministerstwa rolnictwa kraje importujące zboże potrzebować będą od 70—75 mil. cetnarów, a zapasy na całym świecie (po pokryciu potrzeb każdego kraju), które mogą być wywożone, wynoszą około 100 mil. cetn. metr.

Z uwagi, że zapasy przed żniwami, wynoszące w innych latach do 35 mil. cetn. metr., tego roku zmalały do 15 mil. cetn., nadwyżka towaru stojącego do dyspozycji eksporterów nie jest bardzo znaczna i można liczyć na dość ruchliwy handel zbożowy. W Wiedniu dotychczas większych transakcji dokonywano tylko w jęczmieniu. Spodziewane jest jednak niejakie ożywienie na ogólnym targu zbożowym, który się tu odbywa w nowym gmachu „giełdy dla produktów gospodarstwa rolnego."

Gmach ten, budowa architekta Königa, jest arcydziełem *sui generis*. Na ulicy Taborstrasse nie odznaczającej się ani symetrją, ani pojedyńczemi budowlami, wciśnięta w szereg niepokaźnych domów, giełda piękną mieszaniną starego stylu atyckiego i francuskiego renesansu zwraca na siebie uwagę każdego przechodnia.

Otwarcie nowej giełdy budzi tu wspomnienia nie tak dawnych jeszcze czasów, gdy we Wiedniu nie wolno było kupować zboża tylko na targach miejskich, zostających pod dozorem policji, gdy zaopiekowanie się ludnością miejską takich chwytało się środków, że zakazywano np. po droższych cenach sprzedawać zboże, niż wyrażonych w pierwszej ofercie na targu, gdy nie wolno było w promieniu czteromilowym Wiednia skupywać zboża itd.

Giełda sięga dopiero roku 1869. Jaki obrót od tego czasu wziął handel zbożowy! Wielkie około jego rozwoju poniósł zasługi burmistrz dr. Felder przez oddanie niektórych zabudowań z wystawy 1873 na składy. Czują odtąd zarządy każdoczesne miasta całe znaczenie handlu zbożowego dla Wiednia i wszelkiemi popierają go siłami. Dziś na porządku dziennym stoi jedno wielkie w tym celu życzenie: kanał do Odry.

Zapewne, że z czasem i na tę nową komunikację się tu zdobędą.

Odrzucenie listy kandydatów

na arcybiskupstwo gnieźnieńsko - poznańskie i wielkopolski wiec ogólny.

Lista kandydatów na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską, ułożona przez obie kapituły metropolitalne d. 2 lipca b. r., została, jak już donieśliśmy, przez cesarza odrzuconą i obie kapituły metropolitalne o tem odrzuceniu rozkazem gabinetu z d. 13 b. m. uwiadomione.

Fakt ten dotknął boleśnie całe społeczeństwo polskie. Wśród tegoż nie ma dwóch zdań w tej kwestji. Osobno tedy nie potrzebujemy wyrażać naszych zapatrywań. Dajemy więc miejsce głosom pism wielkopolskich, jako bardziej z całym tokiem rzeczy i zakulisowem działaniem obznajomionych.

Oba pisma poznańskie, *Kurjer* i *Dziennik* omawiając tę sprawę zgodnie domagają się z wołania wiecu ogólnego.

„Pan minister Gossler — powiada *Kurjer Pozn* — który już przed postawieniem listy kandydatów na własną rękę pracował w Rzymie, aby tam swego kandydata przeprowadzić, otrzymawszy z Wiecznego Miasta odmowną odpowiedź, umiał w czasie krótkiego pobytu cesarza w Berlinie między powrotem z Anglii a wyjazdem do Rosji, przeprowadzić odrzucenie listy kapituł, i — rzecz dotąd nie bywała — zawiadomienie tychże kapituł o fakcie dokonanym

„Mieliśmy prawo spodziewać się, że tym razem korona nie będzie stawiała trudności w przeprowadzeniu kanonicznego wyboru arcypasterza — i tę naszą uprawnioną nadzieję do ostatniej chwili wyrażaliśmy — chociaż nam bynajmniej tajne nie były zabiegi i plany pana Gosslera, które nareszcie w połowie przeprowadzić mu się udało. Według prawa kanonicznego mają kapituły obowiązek uskutecznienia wyboru arcypasterza dla osieroconych archidyecezji w przeciągu trzech miesięcy — atoli Stolica apostolska ma prawo termin ten przedłużyć, i to na tak długo, dopóki przebieg sprawy tego wymaga, i zapewne też Stolica św. tej prorogacji naszym kapitułom udzieli. Będziemy tedy mieli ponowny a może i dalszy wybór kandydatów. Komisarzem królewskim zamianowany został p. naczelny prezes hr. Zedlitz-Tritschler, który, jak wiadomo, wyjechał w tych dniach na pięciotygodniowy urlop.

„Podczas gdy kapituły robić będą swoje, pan Gossler nie omieszka czynić dalszych kroków w Rzymie, aby drugą połowę swych zamysłów uskutecznić. My atoli sądzimy mieć prawo do wyrażenia uzasadnionej nadziei, że jak przy pierwszym zapędzie tak przedwcześnie uczynionym, pan minister doznał stanowczej odmowy od Ojca św., tak też i taki sam los spotka jego dalsze zakusy. Nie masz bowiem teraz najmniejszego powodu do omijania właściwej prawnej drogi — a wybór choć z trudnością, kanonicznie dokonany być może. Inna była sprawa po kościelno-politycznych zawikłaniach walki kulturnej. Tam jeszcze można było tę procedurę, jakiej się chwycono, uzasadnić. Usprawiedliwiało ją poniekąd 12-letnie sieroctwo naszych archidyecezji, brak jawnej i publicznej władzy — i smutne następstwa takiego stanu rzeczy. Dziś żyjemy w innych warunkach a sprawą tak nagląca nie jest — o czem w Rzymie tak samo dobrze wiedzą, jak w Berlinie.

„Po śmierci księdza arcybiskupa wikary, ks. Kübel długie lata rządy archidyecezji fryburskiej sprawował jako administrator. Najwyższa decyzja jaką zawdzięczamy p Gosslerowi, wywoła w całym kraju głęboką boleść. gdyż tak różne objawy naszych usposobień, jako też i sama lista kandydatów, złożona z osób bardzo umiarkowanych, uprawniała nas do oczekiwania pomyślnego zwrotu. Panu Gosslerowi udało się te oczekiwania uczynić płonnemi i postawić zasadę, że arcybiskupem u nas może być tylko Niemiec, tak, jak naczelnym prezesem, landratem i komisarzem.

„Jesteśmy głęboko dotknięci w najświętszych uczuciach, czujemy się pokrzywdzonymi w najświętszych naszych prawach — a jako jest przyrodzoną rzeczą, że ten, kto cierpi, kto boleje, daje wyraz tej boleści i temu cierpieniu, tak też słuszną jest i sprawiedliwą, aby społeczeństwo nasze dało wyraz tym uczuciom, jakie nas dzisiaj ogarniają Jesteśmy przekonani, że będziemy wyrazem całego ogółu, jeśli wypowiemy zdanie, że Wielkopolska powinna się zebrać na wspólny walny wiec, aby zadokumentować, że cała stoi wiernie, zgodnie i wytrwale przy naszych kapitułach, aby dalej wyrazić żal, jakiego doznaliśmy z powodu najnowszej decyzji, a na koniec wyrazić zaufanie do Stolicy św., iż Głowa kościoła powszechnego świętych praw naszych archidyecezji bronić będzie, że nie pozwoli na zmniejszenie powagi naszej władzy duchownej tak u obcych, jako też i swoich.

---

3)

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

O kilka kroków od głównej kanapy, dokoła której toczyła się powyższa rozmowa, siedziała inspektorowa z żoną fizyka powiatowego. Ta druga dopiero przed kilku tygodniami przybyła z mężem w te strony, i dla tego towarzystwo, w którem się obecnie znajdowała, było jej prawie całkiem obce. Zwróciwszy się więc do swojej sąsiadki, zapytała:

— Nie mogłaby mi też pani powiedzieć, jak jest z domu radczyni?

— Birman.

— Birman? Zapewne był to jakiś bankier, lub przynajmniej kupiec bogaty.

— Ani jedno, ani drugie... Był to sobie prosty poborca podatkowy, rangą młodszy od mojego męża.

— A zkąd radczyni ma taki majątek?

— To cała historja, proszę pani! Birman był biedny, nędza u niego aż piszczała, ale miał u siebie siostrę, pannę jak świat starą a złą jak djabeł, która kupiwszy raz promesę za pięć guldenów, wygrała wielki los na loterji. Miała wtedy wziąć przeszło sto tysięcy. Była to nieznośna bigotka, brudna, gderliwa, a język miała taki obosieczny, że na nikim suchej nitki nie zostawiła. Mój mąż znał ją doskonale. Pieniądze nosiła zawsze przy sobie na piersiach, i każdemu, czy kto chciał słuchać, czy nie chciał, mówiła, że rodzinie swojej nie da ani szeląga, bo to same próżniaki, lecz wszystko na kościół zapisze. Tymczasem, nim swój zamiar urzeczywistniła, znaleźli ją pewnego dnia w łóżku nieżywą. Mówiono że umarła na apopleksję, lecz kto tam wie... Jam przytem nie była, . plotek nie lubię... jednak o ile słyszałam, sekcji nie było... A przecie należało ją przedsięwziąć choćby dla samej przyzwoitości. . Mój mąż zna tę historję doskonale. W ten sposób stary Birman odziedziczył po siostrze cały majątek, gdy zaś przed sześciu laty umierał, zostawił go córce, która teraz dmie!

— Więc radca przed tem nic nie miał?

— Nic, prócz skromnej pensji, bo i radcą został dopiero przed rokiem, odkąd ma majątek. Nie dziwota, kto smaruje, ten jedzie... To człowiek lichej kondycji, chłopski syn. Gdy się żenił, miał ledwie dobry surdut na grzbiecie. Ja tam plotek nie lubię, ale źli ludzie utrzymują, że go Birmanowie skandalicznie łapali, bo panna była już wtedy dobrze prześcigła, jeżeli nie więcej... Zapewne musieli wiedzieć, co robią... Urzędnik sądowy mógł im się także kiedyś przydać... Ja, proszę pani, brzydzę się plotkami, ale coś tam w tem musi być. Przecie ludzie nie wyssaliby sobie wszystkiego z palca.

— Zkąd jednak wzięły się tu stare portrety familijne? — doktorowa zapytała, podnosząc wzrok na ścianę przeciwległą.

Na to inspektorowa najpierw zachichotała, potem tak odrzekła:

— Mój mąż, który wie wszystko, opowiadał mi właśnie wczoraj, że ten dom należał dawniej do jakiegoś obywatela zbankrutowanego, który na strychu trzymał rozmaite rupiecie a między niemi portrety swoich przodków Radczyni kupiła dom na licytacji, a z nim i portrety, pod które teraz sama się podszywa. Czy to nie wstyd? Ale mój mąż zrobi im temi dniami niespodziankę, gdyż wymierzy im należytość przenośną osobno od domu, a osobno od portretów. Ręczę że się pochorują z irytacji. Ale to będzie całkiem sprawiedliwe. Skoro chcą się w panów bawić, niech płacą. Zresztą oni ten dom nabyli za bezcen, z krzywdą sierot. Ja tam plotek nie lubię, ale doprawdy serce się ściska, gdy człowiek pomyśli, ile złego dzieje się na świecie.

Podczas gdy inspektorowa dalej w ten sposób bawiła swoją sąsiadkę, pani aptekarzowa, przechylona na fotelu, trzymając w jednej ręce wachlarz, w drugiej chusteczkę batystową, którą często do ust przykłada, stojących przed nią mężczyzn obrzuca kolejno spojrzeniem powłóczystem, wszelako najdłużej zatrzymuje je na prezydencie, który gładząc tłusty podbródek, uśmiecha się do niej lubieżnie sześćdziesięcioletniemi ustami.

Aptekarzowa, silna brunetka, słuszna, kształtnie zbudowana, mimo lat trzydziestu kilku ma jeszcze oczy tak palące, że niejednego młodzika może niemi zmięszać, nawet ubezwładnić. Prezydent, mąż na arenie życiowej doświadczony i zahartowany. wytrzymuje ich pociski walecznie i czeka chwili, kiedy z piękną Pauliną z Jasnopolskich Przymkiewiczową, sam zostanie, bo wtedy ich rozmowa swobodniej popłynie. Nastąpiło to prędzej, niźli się spodziewał. Urzędnicy niżsi rangą, zrozumieli, że dłuższe stanie obok prezydenta byłoby wielce niestosownem, więc też jeden po drugim zaczęli na palcach w tył się cofać.

— Zostawmy go, niech się oblizuje jak lis do winogron — rzekł praktykant starostwa, odprowadzając na bok askultanta sądowego.

— Nie sądź, że on napróżno wzdycha — odparł młody adept Temidy. — Aptekarzowa ma w sądzie proces o trzydzieści tysięcy... Rozumiesz?

— Aha! — odrzekł praktykant w czoło się uderzając.

Aptekarzowa przechyliła teraz piękną główkę w tę stronę, gdzie stał prezydent i zasłaniając się od reszty towarzystwa rozpiętym wachlarzem, rzekła:

— Jakoś obywatelstwa jeszcze nie widać...

— Grzywa już jest.

Uśmiechnęła się pogardliwie.

— Tegom nie miała na myśli.

— Może pani być spokojna, przyjadą i inni.

— Zapewne... radców każdy dziś potrzebuje.

Prezydent udał, że tych słów nie słyszał, i aby rozmowę na inny przedmiot skierować, zapytał:

— Czy starosta i pułkownik byli wczoraj u państwa?

— Byli, i brakowało nam tylko pana prezydenta. Bawiliśmy się doskonale do drugiej po północy.

— Przykro mi że nie mogłem państwu służyć, ale właśnie na wczoraj zaprosiły nas oddawna nasze dzieci. Pułkownik był jak zawsze nadskakujący?

Dama usta wydęła.

— Ja wojskowych nie lubię, zwłaszcza młodzików.

— Piękny mi młodzik! Będzie miał najmniej czterdzieści pięć lat.

— To tak samo, jakby cywilny miał dwadzieścia pięć — dorzuciła pani aptekarzowa — i topiąc w siwych oczach prezydenta palące swoje źrenice, dodała:

— Ja lubię starszych.... ludzi statecznych, dyskretnych...

Prezydent obrócił się, czy kto za nim nie stoi i rzekł głośniej:

— Jakoś nie widzę tu ani starosty, ani pułkownika.

— O! ci tu nie bywają! — odparła piękna dama tonem dającym wiele do myślenia.

Starosta i pułkownik, acz rangą młodsi od prezydenta sądu, poczytywali się w mieście za osobistości stojące najwyżej w hierarchji społecznej, pierwszy bowiem, jako naczelnik powiatu reprezentował samego monarchę; drugi pochodził z dobrej rodziny szlacheckiej, miał pod sobą cały pułk, zatem więcej niż którykolwiek prezydent. przytem był człowiekiem gładkich form i należał do najlepszego towarzystwa. Oni właściwie nadawali ton w mieście. — Wiedziała o tem radczyni i niezmiernie ją to bolało, że w jej domu nie bywali.

Prezydent chciał coś powiedzieć. gdy w tem pani aptekarzowa szybko głowę podniosła, a za nią to samo inne damy uczyniły. Bo oto za gospodynią domu, której dość długo nie było w salonie, wszedł służący w kurcie i butach wysokich, z ogromnem pudłem na ramieniu. Na dany znak przez swoją panią, postawił pudło na stole i sam wyszedł. Radczyni usiadła naprzeciw prezydentowej, wyjęła z pudła kapelusz damski i do góry go podnosząc rzekła:

— Niedawno byłam we Lwowie i porobiłam rozmaite sprawunki. Ciekawam czy się paniom będą podobały i czy mój gust pochwalicie. Ten oto kapelusz kupiłam dla mojej panny, proszę zgadywać, ile kosztuje.

— Cztery reńskie!... Półpięta!... Pięć!... — odezwały się liczne głosy, i w tejże chwili wszystkie damy, a na ich czele pani aptekarzowa, zbliżyły się do stołu.

(C. d. n.)

Stało się to już raz jeden z wielkim uszczerbkiem niechaj się nie powtarza więcej.

„To na publicznym wiecu wypowiedzieć trzeba poważnie i z godnością w ściśle określonej rezolucji — a takie poważne i godne wypowiedzenie naszych przekonań może być zarazem dla tych wybrańców, których pan Gossler na stolice arcybiskupią gnieźnieńską i poznańską protekcją swoją wypromowować pragnie — wskazówką z jakiem uczuciem wierni obu archidyecezji spotkaćby się mogli, gdyby z pominięciem tylu godnych i zacnych kapłanów Polaków na pasterzy nam ich narzucić chciano“.

Dziennik pozn. pisze: „Otwarcie przyznajemy się, że żywiliśmy nadzieję iż nasze najgorętsze a uprawnione życzenia uwzględnione zostaną, że otrzymamy arcybiskupa rodaka, co tylko na wzmocnienie i rozwój uczucia religijnego wpłynąćby mogło. Byliśmy przekonani, że lista kapitulna kandydatów na godność arcybiskupią będzie uwzględnioną, jako mieszcząca w sobie kapłanów, najgodniejszych tego zaszczytu a zdala trzymających się od wszelkich sporów, walk czy wreszcie spraw politycznych.

„Tymczasem spadł piorun z pogodnego nieba — lista została odrzuconą całkowicie. Wiadomość ta, która już wczoraj szybko się rozeszła po mieście, wywołała ogólny, głęboki żal i rozgoryczenie, a na całe nasze społeczeństwo nie inaczej też wiadomość ta oddziała. Nie wiemy, co biedwie kapituły wobec tego zrobią i czy korzystać będę z przysługującego sobie prawa, aby nowych kandydatów wybrać. Jak w tym względzie postąpią — ich to zupełnie rzeczą.

„Co do nas, to jedno tylko czujemy się w obowiązku wypowiedzieć, że my pragniemy na stolicy arcybiskupiej nietylko godnej tego zaszczytu osobistości, ale nadto, aby nie była obcą rodem temu społeczeństwu, wśród którego ma dzierżyć najwyższą godność kościelną. Nie tracimy też nadziei jeszcze, że tak się ostatecznie stanie, jeśli społeczeństwo podejmie ku temu odpowiednie kroki i wyrazi w tym względzie uczucia i życzenia swe a zwróci je tam, dokąd należy. Dlatego też jesteśmy za zwołaniem w tej sprawie zebrania i uradzenia na niem, co i jak uczynić należy“.

Do głosów tych dodać musimy jeszcze jeden ustęp z artykułu, pomieszczonego w *Westpr. Volksblatt*: „Przysługujące cesarzowi prawo skreślania z listy kapituł kandydatów przez takowe postawionych „kandydatów mniej przyjemnych“ przyznaje cesarzowi ewentualnie rządowi wielki wpływ na obsadzenie tego czysto kościelnego katolickiego i bardzo ważnego urzędu. A pamiętać należy dobrze, że prawo to przysługuje rządowi protestanckiemu. To też tem boleśniejsze sprawia wrażenie na każdym umyśle katolickim, że wszyscy kandydaci przez kapituły postawieni jako „mniej przyjemni“ zostali odrzuceni, wprawdzie bez wymienienia powodów, ale oczywiście z względów politycznych. Względy te polityczne są w tym przypadku natury czysto narodowej. Z tego powodu też dyecezjanie archidyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej tem boleśniej będą się czuli dotkniętymi, że jedynie narodowość polska wybranych kandydatów była powodem dlaczego nie są uważani za stosownych do wstąpienia na stolicę arcybiskupią ś. Wojciecha. Również z czysto ogólno-kościelnego stanowiska ubolewać należy, że ponownie uczyniono prawo wolnego wyboru biskupa, przysługujące kapitułom, iluzorycznem z tego względu, że wszyscy kandydaci skreśleni zostali z listy i że prawdopodobnie bez względu na wolny wybór kapituł tumskich, rozpoczną się narady wprost z stolicą apostolską nad osobą kandydata przez rząd pożądanego“.

Kultura brytyjska.

Rozpowszechnienie języka angielskiego, zapewnia państwu brytyjskiemu — bez względu na to, jakieby były jego losy w przyszłości, wpływ na niezmierzone obszary, na niezliczone plemiona i ludy, na szereg przyszłych pokoleń. Pod tym względem monarchia macedońska pod Aleksandrem Wielkim i jego następcami, lub państwo rzymskie z tyluletniem panowaniem latynizmu, — pierwsze w mniejszym, drugie w znacznie większym stopniu — zbliżają się do państwa brytyjskiego. O żadnem też państwie pod względem olbrzymich rozmiarów kultury jego nie można powiedziec tego samego, co o Rzymie lub Anglji. Pominąwszy język arabski, który także na wielkich, zwłaszcza w czasach potęgi kalifatu i jego rozgałęzień, rozciągał się i rozciąga przestrzeniach, a przecież Anglii nie dorównywa — Assyrja, Babilonia, Egipt, Kartago pogrzebały swe mowy [w] gruzach swoich budowli. Niegdyś można było [to] samo, co dziś o brytyjskiem państwie powie[dzi]eć o państwie Karola V., ale narody które mó[wi]ły jego językiem na olbrzymich przestrzeniach, jakie zalały, miały stosunkowo niezmiernie mały wpływ na kulturę tych obszarów, zwłaszcza już [w A]meryce. Zawsze obok żywotności języka, de[illegible] jest rzeczą żywotność tych, którzy języka [illegible]ają. To samo i język portugalski. — [illegible]zciły swój język tylko jednemu, jak[illegible] rzymiemu państwu. Co dotyczy narodów [illegible], a naprzód Francji, której język i [illegible]acki już w 17 i 18 wieku nabrały cha[rakteru kos]mopolitycznego, a język francuski miał [illegible] macierzystemu językowi, łacińskiemu, [illegible]ność języka konwersacyjnego w kołach [illegible] teraz stracił on znaczenie. Razem [z] państwem Napoleona, które jak me[illegible]nęło się na horyzoncie historji obecnego [illegible] stracił wpływ swój i język francuski. [illegible] nietylko w Europie, ale i w Ameryce [illegible] i dolną Mississipi, a dziś ogranicza się [illegible]go prawie tylko na posiadłości francuskie [illegible]rze i Tunisie, poniekąd w Egipcie, gdzie [utr]aciła Francja wpływ polityczny. Tongking [i] chinchina nie mogła stanowić odszkodo[wania] wyparcie z Indji, gdzie jeszcze w połowie [zesz]łego wieku szale zwycięstwa wahały się [między] Francją a Anglią. A jakkolwiek zawsze niezmiernie wiele drogocennego dla kul[tury] cywilizacji jest złożonem w francuskim języku, to jednak dzisiaj już ani Aleksander Humboldt ani Jan Müller ani Fryderyk I. nie byliby [illegible]li wyłącznie tego języka, aby przemawiać do [illegible]zych, niźli tylko narodowe, kół uczonych. — [illegible]ej posługiwaliby się oni dzisiaj do tego celu [język]iem angielskim, o którym z początkiem obecnego stulecia nikt nawet nie myślał. A przecież dzisiaj język ten jest językiem olbrzymiego państwa, zupełnie odrębnego od Anglji, Stanów Zjednoczonych; dzisiaj mówią tym językiem wszystkie ludy, wchodzące w skład państwa wielko-brytyjskiego, dzisiaj mówi nim cała Australja.

Wspaniałą literaturę angielską czytają co prawda, nie-Anglicy zawsze jeszcze w tłumaczeniach podczas gdy utwory francuskie, nie Francuzi czytają przeważnie w oryginale. Ale i ten stosunek w drugiej połowie obecnego stulecie zmienił się w stopniu nader dla Anglji korzystnem, i niezawodnie za granicami Anglji znajdziesz tam dzisiaj dwudziestu lub i trzydziestu czytających angielskie książki w oryginale, gdzie za czasów Schillera lub nawet Heinego, był tylko jeden lub dwóch. A tam gdzie Anglja panuje, lub gdzie rozciąga się władztwo Stanów Zjednoczonych, tam czytają i piszą wyłącznie po angielsku.

Ale nawet i tam, gdzie Anglja nie panuje — pominąwszy już Stany Zjednoczone, - to jest na nie liczonych miejscach i obszarach wszystkich części ziemi, ma ona jak najbardziej rozprzestrzenione stosunki handlowe, i liczba tych, którzy muszą niezbędnie — albo dla których jest to rzeczą bardzo pożyteczną — używać ze względów praktycznych, ze względów na interesa, języka angielskiego, dochodzi niejednokrotnie cyfry bardzo wysokiej. W kolonjach swoich, przez założenie uniwersytetów i szkół, potworzyła Anglja niezliczone rozsadniki kultury angielskiej i dla przykładu tylko przytoczymy, iż obecnie jest wielu takich Indjan, którzy nietylko po angielsku mówią, ale także z literaturą angielską są obeznani. W końcu ma Anglja wskutek wielkiej płodności swoich małżeństw, bardzo wielką przewyżkę dzieci, co dla niej nie jest balastem, gdyż dla takich przewyżek ma świetne pole w Australji, a co niezmiernie przyczynia się do podniesienia żywotności narodu.

Bardzo pouczające są następujące cyfry, podane według *Timesa.* Z początkiem obecnego stulecia mówiło po angielsku 21 miljonów ludzi, po francusku $31^1/_2$, po niemiecku więcej niźli 30, po rosyjsku 30 (?), po hiszpańsku 26; więc cztery języki wyprzedzały angielski język. Językiem włoskim mówiło $^3/_4$ tego, co po angielsku, portugalskim $^3/_8$. Z pośród 162 miljonów, które około roku 1801 mówiły temi siedmioma językami, tworzyli Anglicy (z Amerykanami i wszystkimi innymi, którzy używali tego języka) tylko 13% ogólnej liczby na przeciw 16% języka hiszpańskiego, 18·4% niemieckiego, 18·9 (?) rosyjskiego i 19·6 najbardziej rozpowszechnionego języka francuzkiego. Obecnie wszystkich razem, którzy mówią temi siedmioma językami, ma być 400 miljonów, z czego wypada na język angielski 125 miljonów. Z 13% postąpił on na 31%. Język niemiecki rozmógł się także, bo doszedł do 23% — tj. około 70 miljonów mówi po niemiecku. Językiem francuskim mówi 50 miljonów, hiszpańskim 40, wsyjskim 70 (?) włoskim 30, portugalskim 13 miljonów. Zatem językiem angielskim mówi prawie dwa razy tylu ludzi, jak którymkolwiek innym, a stosunek tego wzrostu w przyszłości nie zmniejszy się wcale. Ameryka bowiem północna będzie w Stanach Zjednoczonych, w Dominion of Canada i w Indjach Zachodnich w niedalekiej już przyszłości liczyła 100 miljonów, mówiących po angielsku. W południowej Afryce, w Indjach i na dalszym wschodzie, wraz z Australją rozpowszechnia się język angielskich także coraz to więcej. Tak więc jest język angielski pod względem liczby mówiących nim i rozległości krajów, w których mieszkają, używający tego języka, językiem najbardziej rozpowszechnionym, podobnie jak był nim niegdyś język Rzymian. A jak potężny wpływ kultury latyńskiej i języka łacińskiego przeżył aż do dni dzisiejszych upadek Rzymu, i na zawsze zachowa swoje znaczenie, tak samo i język angielski bez względu na to, czy państwo brytyjskie potrafi się skonsolidować, czy też się rozpadnie przez długie jeszcze wieki, a o ile człowiek może spoglądać w ciemną przyszłość i wnioskować o niej, zawsze nawet będzie wywierał wielki wpływ na ludzkość i jej kulturę.

Pomimo tego, obok języka angielskiego dosyć będzie miejsca i dla innych języków, które jak i kultura z niemi związana, będą mogły obok swego samodzielnego rozwoju wspomnąć angielski język i angielską kulturę, te bowiem dotychczas już przejęły nie jeden element i nie jeden jeszcze przejmą do siebie. To też słusznie powiedział Jakób Grimm o języku angielskim: że pod względem bogactwa, treściwości i ścisłości nie można mu żadnego z obecnie żyjących języków postawić na równi.

Żniwa tegoroczne w Austro-Węgrzech

Wiedeń d. 27. sierpnia.

przedstawiają się według sprawozdania, ułożonego z polecenia wiedeńskiej giełdy zbożowej przez p. Maurycego Leinkaufa i targowi międzynarodowemu przedłożonego, jak następuje:

Pszenica zajmywała w Węgrzech z Siedmiogrodem 2,810 832, w Kroacji, Slawonii i na Pograniczu 121.800, razem 3 032.632 hektarów. Z tego wydało 70 prc. zbiór więcej niż średni, 16 prc. średni, 14 prc. mniej niż średni. Wyższy sprzęt w niektórych okolicach Baczki, Banatu, nad Cisą i na Siedmiogrodzie jest atoli bardzo znaczny i dlatego ogólna nadwyżka będzie wielką, zwłaszcza gdy tego roku nie było wylewów i waga ziarna jest znaczna. Najbardziej atoli podniósł się zbiór w krajach korony Węgierskiej przez intenzywniejsze gospodarstwo, dzięki czemu tego lata większy zbiór dają, niż przed pięcioma jeszcze laty. Według naszych powierników, zbiór tegoroczny niemniej czyni jak 45 milionów cetnarów metr., co wynosi nadwyżkę około 10 mil. cet. metr. nad pełny zbiór średni. Zbiór w Kroacji, Slawonii i na Pograniczu (gdzie nie ma dochodzeń urzędowych) podają nam nasi powiernicy na jakie 2 mil. cet. metr. Jakość pszenicy jest w krajach korony Węgierskiej nietylko co do wagi, ale i w ogóle, bardzo zadowalająca. Tylko w niektórych okolicach, gdzie rdza chwyciła, są ziarna niepokaźne.

W Przedlitawii zasiano pszenicę na 1.174 024 hektarach, z których 41 prc. wydało sprzęt więcej niż średni, 19 średni a 40 prc. mniej niż średni. Wydatność w ziarnie obliczają na jakie 17 milionów cetn metr., coby pod względem ilości równało się pełnemu zbiorowi (którego nie wolno mięszać z rachunkowym przeciętnym). Wszelako jakość wiele pozostawia do życzenia: w Dolnej Austrji pszenica była zapalona, w Górnej Austrji, Salcburgu, Czechach i na Morawie w znacznej części zwieziono pszenicę wilgotną, a w Galicji wschodniej, jak zachodniej, rdza sprawiła, że ziarno jest mizerne, skurczone.

Żyto uprawiano we Węgrzech i na Siedmiogrodzie na 1 082 093, w Kroacji, Slawonii i na Pograniczu na 103.089, razem na 1,185.182 hektarach, z których wydało 47 prc. sprzęt więcej niż średni, 28 prc. średni, a 25 prc. słabo średni. Wydatności takiej w ziarnie już dawno nie było; nasi powiernicy oceniają ją we Węgrzech i na Siedmiogrodzie na $16^1/_2$ milionów cetn. metr., a zatem nadwyżkę o 5 mil. cetn. większą od przeciętnej. W Kroacji, Slawonii i na Pograniczu przeszło $1^1/_2$ mil. cetn. metr. Jakość tak co do wagi, jak koloru itd. jest w głównych produkujących żyto okolicach korony Węgierskiej wręcz znakomitą.

W Przedlitawii zajmywało żyto 1,973.292 hektarów; z tych dało 61 prc. sprzęt więcej niż średni, 15 prc. średni, a 23 prc. mniej niż średni. Ziarna liczą na niemniej jak 30 mil cetn. metr., tj. około 2 mil. cetn. metr. po nad pełny sprzęt średni (nie mówi się tu o rachunkowym sprzęcie przeciętnym). Natomiast jakość w najważniejszych dla produkcji okolicach Austrji Dolnej i Górnej, w Czechach i na Morawie bardzo wiele pozostawia do życzenia. Waga jest po największej części mała, ziarno przez połowę wilgotne zebrane, ciemne i grube. Tylko okolice alpejskie i Galicja stanowią w tym względzie pocieszający wyjątek.

Jęczmień uprawiano we Węgrzech i na Siedmiogrodzie na 1,006.501, w Kroacji, Slawonii i na Pograniczu na 42.341, — razem na 1,048.842 hektarach. Z tych wydało 43 prc. zbiór więcej niż średni, 27 prc. średni, a 31 prc. mniej niż średni. Ziarna liczą we Węgrzech i na Siedmiogrodzie na $15^3/_4$ miljonów cetn. metr. nadwyżkę po nad zbiór średni — w Kroacji, Slawonji i na Pograniczu na niespełna milion cetnarów metr. Jakość jest bardzo rozmaita, i przeważają gatunki twarde, krzemieniaste. W okolicach, które produkują jęczmień browarniany, jest lepiej, niż w okolicach, produkujących dla gorzelń i na paszę, a mianowicie na S[illegible]szczyźnie, w okolicach Koszyc i Weisse[illegible] a zwłaszcza wzdłuż kolei Południowej jest [illegible] jęczmienia, całkiem zadawalającego dla browarów.

W Przedlitawii zasiano jęczmień na 1,109.824 hektarach; z tych wydało 68 prc. zbiór więcej niż średni, 18 prc. średni, a 14 prc. mniej niż średni. Ziarno obliczają nasi sprawozdawcy na 19 milionów cetn metr., nadwyżka przeto ponad pełny zbiór średni wynosi 2 mil. cetn. metr. Jakość zaś jest mało odpowiednią, zwłaszcza w Czechach, we wielu okolicach dwie trzecie sprzątu są liche. Lepiej jest na Morawie, gdzie obok mnóstwa jęczmienia lichego jest jednak dostateczna ilość zdrowego towaru browarnianego.

Owies uprawiano we Węgrzech i na Siedmiogrodzie na 1,017.823, w Kroacji i na Pograniczu na 111.550, razem na 1,129.373 hektarach. Z tych dało 11 prc. zbiór więcej niż średni, 32 prc. średni a 57 prc. mniej niż średni. Ilość oceniają nasi sprawozdawcy na jakie $12^1/_2$ miliona cetn. metr. we Węgrzech i na Siedmiogrodzie, a na jakie $1^1/_2$ mil. cetn. metr. w reszcie krajów korony węgierskiej, co się równa zbiorowi słabo średniemu. Jakość jest co do koloru zadowalająca, pod innemi względami zaś bardzo się różniąca.

W Przedlitawii zasiano pod owies 1,880 485 hektarów; z tych dało 61 prc. (Austrja Dolna i Górna, Morawa, Szląsk i Galicja) zbiór więcej niż średni, 25 prc. średni, a 14 prc. (okolice alpejskie i znaczne części Czech) mniej niż średni. Ziarna liczymy na 31 milionów cetn. metr., a więc 5 mil. cetn. metr. nadwyżki. Jakość zaś jest po zwiezieniu bądź wyśmienitą pięknego białego koloru i pełnej wagi, bądź zwilgotniałą, lekką i czutną. Okolice, które miały zbiór lepszy co do ilości, miały go też co do jakości.

Tak więc zebrały Austro-Węgry w roku bież. 64 milionów cetn. metr. pszenicy, 48 żyta, $35^3/_4$ jęczmienia a 45 owsa.

Biorąc na pszenicę we Węgrzech 5 cetnarów metr. a w Przedlitaw[ii] $6^1/_2$, na żyto we Węgrzech 5 a w Przedlitawii 6, na jęczmień we Węgrzech 5 a w Przedlitawii $6^1/_2$, na owies we Węgrzech $6^1/_2$ a w Przedlitawii 6 cetnarów mtr. przeciętnie jako zbiór średni na morgu o 1200 sążniach kwadr., okazuje się w bież. roku nadwyżka w pszenicy 10, w życie 7, w jęczmieniu 7, a w owsie 5 milionów cetnarów metrycznych ponad pełny zbiór średni.

Widoki co do kukurudzy, kartofli i płodów strączkowych są atoli tak w Austrji jak we Węgrzech mało zadowalające, i jeżeli zbiór nie przewyższy znacznie widoków, to konsumcja swojska będzie potrzebowała znaczniejszej ilości zboża kłosowego niż innemi laty.

Przypuszczając normalne stosunki konsumcyjne oceniamy możliwy eksport Austro-Węgier — zwłaszcza gdy starego zapasu pszenicy i mąki pszennej jest już mało — na 11 do 12 mil. cetn. metr. pszenicy, 2 żyta, jęczmienia i słodu $3^1/_2$ a owsa 2 miliony cetn. metr.

Biorąc cyfrę 100 jako pełny sprzęt średni, przedstawia się tegoroczny sprzęt jak następuje:

	pszenica	żyto	jęczmień	owies
Austrja	100	107	111	119
Węgry	127	138	124	98
Prusy	104	98	103	110
Saksonia	110	95	100	115
Bawarja; Frankonia i Szwabia	90	88	90	100
Bawarja: Palatynat górny i dolny	110	100	115	100
Bawarja: Wetterau	105	115	105	105
Baden	105	100	100	90
Wirtemberg pszenica ozima	107	103	105	104
Wirtemberg pszenica jara	102	—	—	—
Meklemburg	105	97	110	110
Dania	105	105	105	105
Norwegia i Szwecja	80	90	100	100
Włochy	100	—	80	—
Szwajcarja	120	120	—	110
Holandja	88	95	90	105
Belgia	100	95	—	110
Francja	95	—	—	—
Anglia z Irlandją	100	—	100	100
Rosja: Podole	65	85	75	85
„ Besarabia	125	150	125	100
„ Królestwo	98	90	102	110
„ środkowa	73	93	93	138
„ Cherson i Jekaterynosław	105	90	120	—
„ Kurlandja i Litwa	105	72	100	100
„ Estonia	88	88	98	93
Rumunia: Mołdawa	110	112	100	100
„ mała Wołoszczyzna	100	80	90	90
„ wielka „	107	50	85	93
Serbia	100	115	80	60
Egipt	90	—	100	—

Indje miały w zeszłym roku 6.362.000 ton pszenicy, w bież. roku 6.303.000 (normalny przeciętny sprzęt wynosi tam 7,259.000 ton).

Stany Zjednoczone Ameryki półn. miały w zeszłym roku 491 milionów buszli pszenicy, w bież. roku 414 — kukurudzy w zeszłym roku 2 113 milionów buszli, w bież. r. 1.600.

Opieka publiczna nad ubogimi

Pod tym tytułem opuściła właśnie prasę książka o 70 stronnicach, książka, — której autorem jest dr. Bronisław Łoziński.

Autor dotyka kwestji piekącej, jednej z najbardziej bolesnych stron naszego społecznego życia — sprawy ubogich. Wbrew bowiem obowiązkom ustawowym, gminy naszego kraju zaniedbują powinności swoje pod tym względem najzupełniej. „Jeżeli bowiem we Lwowie — pisze autor — pod okiem magistratu i władz w ogóle, całe tłumy żebractwa snują się jakby na urągowisko ustawy, przed kilku laty wydanej, a nakładającej surowe kary na żebranie, — jeżeli w stolicy kraju gmina tak postępuje wobec ubogich, jak gdyby cały ciężar opieki nad nimi spadał na prywatne zakłady dobroczynne i na dobroczynność prywatną — to cóż dziać się musi po za rogatkami Lwowa, szczególnie w gminach wiejskich, mających na czele zarządy nieudolne a przytem i nieświadome wszystkich prawnie określonych obowiązków gminy?“

W istocie, jak świadczy odnośna rubryka w wydanych przez Wydział krajowy przed kilku laty „Materjałach do reformy ustawy gminnej“, każdy prawie powiat galicyjski, na pytanie o sposobie sprawowania opieki nad ubogimi przez zwierzchności gminne, odpowiedział konstatując, że odnośna działalność jest żadna lub bardzo nieznaczna.

Autor wykazuje nieodzowną potrzebę stałej organizacji opieki nad ubogimi.

Wzorów do odnośnej ustawy mogłyby nam dostarczyć kraje, w których istnieje już zorganizowana opieka.

Autor przedstawia zatem po kolei ustawę dolno-austrjacką, która najwięcej wyczerpuje przedmiot i opiera organizację opieki nad ubogimi o Wydział krajowy i reprezentację kraju; dalej ustawę czeską, styryjską, salcburską i dalmatyńską.

Że ustawy te bądź co bądź osiągnęły w pewnym stopniu pożądany skutek, dowodzi tego porównanie pod tym względem Galicji z tamtemi krajami.

Stan rzeczy w tych krajach nie jest tak opłakany, jak u nas.

„Owa żebracza dekoracja Lwowa — mówi autor — stanowi jego smutną osobliwość, do której stali mieszkańcy przyzwyczaili się tak, jak przyzwyczajeni byli dawniej do znoszenia wielu innych, dziś już usuniętych przykrości, która jednak razić a nawet gorszyć musi każdego przybysza, oceniającego stosunki administracyjne, europejską miarą wymagań.“

Autor zastanawia się następnie nad sposobem usunięcia pewnych braków ustaw istniejących już, a przedewszystkiem ustawy dolno-austr. w sprawie organizacji opieki, jak niemniej nad uzyskaniem funduszów, potrzebnych do pokrycia udziału w kosztach publicznej opieki nad ubogimi. Co do tego ostatniego, to najbardziej nadawałyby się do tego celu fundusze, uzyskane z podatku „zbytkowego“.

Prócz ubogich właściwych, tj. takich, którzy nie posiadają środków do życia, a przytem znajdują się w stanie absolutnej niemożności zdobycia sobie tych środków pracą własną, są tacy, którzy pracowaćby mogli, tylko nie mają do tego sposobności. Chwilowi tacy ubodzy są materjałem, który, jeśli nie znajdzie opieki i pomocy, dostarczać musi licznego kontyngensu dla żebractwa i włóczęgów. Należy się zatem i nimi zaopiekować a do tego służą instytucje, jak przytuliska dla ubogich podróżnych w dolnej Austrji, jak niemieckie i holenderskie kolonje robotnicze.

W końcu zastanawia się autor nad tem źródłem pomocy dla ubogich, jakiem jest dobroczynność ludzka. Jakiekolwiekby były zapatrywania ekonomistów na pożyteczność jałmużny, faktem jest, że jest ona czynnikiem, z którym się liczyć trzeba, i na który liczyć można, wszystko zaś zależy od sposobu użycia jałmużny.

Ta akcja, która ma stworzyć rękojmię dobrego użycia jałmużny, należy już do administracji. I tutaj zatem potrzeba pewnej organizacji i to organizacji, „któraby nietylko zabezpieczała dobre użycie ofiar, lecz zarazem użyciem takiem rozbudzała dobroczynność w jak najszerszych kołach, a tem samem przysparzała nowe środki“.

Zjednoczenie akcji na polu dobroczynności, gdyby zwłaszcza połączyło się z niem zwiększenie wagi i miary ofiarności na cele opieki publicznej nad ubogimi, przyczyniłyby się niezawodnie do posunięcia naprzód tej sprawy.

Mamy nadzieję, że śmiały ten a tak poważny głos dra Łozińskiego przypomni całą wagę poruszonej przez autora kwestji i pobudzi do energiczniejszej pracy nad jej załatwieniem.

Z Izby sądowej.

Lwów 26 sierpnia.

(Uchylenie się od służby wojskowej.)

Przed trybunałem staje Michał Kozłowski, uwięziony w Uhnowie w ubiegłym miesiącu. Rozprawę prowadzi radca Duniewicz, oskarzenie wnosi prokurator Heldenburg, a broni oskarzonego dr. Fedak.

Prokuratorja państwa oskarza Michała Kozłowskiego, urodzonego w r. 1858 w Uhnowie w Galicji, religji dawniej grecko katolickiej obecnie prawosławnej, stanu wolnego, profesora gimnazjum w Kaliszu, iż rozmyślnie, w zamiarze uchylenia się od służby wojskowej, nie stawił się w swoim czasie do poboru wojskowego.

Po odczytaniu aktu oskarzenia, przystąpiono do przesłuchania obwinionego. Michał Kozłowski, wzrostu więcej niż średniego, twarzy, okolonej blond brodą, jest widocznie bardzo przygnębiony odpowiada łamaną polszczyzną. Z zeznań jego wynika, że jeszcze w r. 1870, jako 12 letniego chłopca oddał go ojciec do Zamościa w Rosji, gdzie przyjęty został do pierwszej klasy gimnazjalnej. Otrzymał rządowe stypendjum i za nie miał w pewnego rodzaju bursie utrzymanie. Do wyższych klas gimnazjalnych chodził w Chełmie, wykształcenie uniwersyteckie odebrał w Petersburgu. Już w r. 1876 starał się o poddaństwo rosyjskie, ale kazano mu czekać jeszcze 5 lat, gdyż nie był pełnoletni; wreszcie w r. 1881 złożył przysięgę na wierność carowi. Nie wiedział, że miał się stawić do poboru wojskowego, uciekać przed wojskiem niemiał ani zamiaru, ani chęci, bo chciał pozostać w Rosji, otrzymawszy w Kaliszu posadę profesora gimnazjalnego.

Zresztą sądzi, że do wojska byłby niezdatnym, gdyż ma nadzwyczaj krótki wzrok (oskarzony nosi okulary). Wyjeżdżając z Rosji zaopatrzył się w całkiem legalny paszport, wizowany nawet przez władze austrjackie. Zaraz po aresztowaniu odniósł się do swojej zwierzchności z prośbą o dostarczenie mu piśmiennego dowodu, iż jest poddanym rosyjskim. Odnośne dokumenta wysłano pod adresem obrońcy, ponieważ jednak nazwisko Fedak, w telegraficznem doniesieniu przekręcone zostało na Nekok, akta te niemogły być przedstawione w czasie rozprawy. Oskarzony składa tylko list, jaki otrzymał od odnośnej władzy, a zawiadamiający go o wysłaniu papierów. Po przemówieniach prokuratora i obrońcy, trybunał wydał wyrok, mocą którego M. Kozłowskiego uwolniono od oskarzenia, a to na tej podstawie, że niemożna udowodnić czy obwiniony jest poddanym austrjackim czy nie, a zatem niema podstawy do uważania go za zbiega wojskowego. Prokurator wniósł zażalenie nieważności.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. sierpnia.

* **Cesarzowa Elżbieta** przybyła z Calais do Paryża i zabawi tu dwa do trzy dni; stanęła w hotelu „Meurice“, gdzie się w księgę hotelową, wpisała jako pani Nicholson. Cesarzowa zachowuje jak najściślejsze incognito i nie przyjmuje żadnych odwiedzin.

* **Książę Michał Radziwiłł**, bawił onegdaj w Krakowie.

* **Ks. metropolita Sembratowicz** wyjechał do Uniowa.

* **Dr. Marceli Nencki**, znany przyrodnik i profesor uniwersytetu w Zurichu, bawi w Warszawie.

* **Promocja.** Panna Wanda Szczawińska otrzymała w Genewie stopień dr. nauk przyrodniczych obroniwszy rozprawę p. t. „Przyczynek do budowy oczu raków“. Oprócz niej ukończyły uniwersytet w Genewie następujące Polki: Lipnowska Anna ze stopniem bakałarza medycyny, Moszkowska Antonina, Iwanowska Gabrjela i Drzewnia M. ze stopniem bakałarza nauk przyrodniczych.

* **Konfiskata.** W sprawie artykułu zamieszczonego w *Gaz. Nar.* p. t. „Rany naszej edukacji publicznej“, otrzymujemy z c. k. sądu kraj. karnego następujący wyrok:

L. 14393. W imieniu Jego ces. Mości i C.k. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489 i 493 sp. k. i §. 37 u pr. że treść artykułu umieszczonego w nr. 189 czasopisma *Gaz. Narodowa* z dnia 17. sierpnia 1890 pod napisem „Rany naszej edukacji publicznej“, zawiera znamiona występku §. 300 uk., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu a zabroniony nakład ma być zniszczony.

Powody: W artykule tym bowiem autor nie będąc nawet w położeniu należytego zbadania omawianych przez siebie spraw w galicyjskiej Radzie szkolnej, jako władzy dyscyplinarnej rozstrzygniętych, zarzuca Radzie szkolnej krajowej jako organowi rządowemu, zacieranie śladów zbrodni, zatajenia czynów zbrodniczych, przezco pobudza czytelników do wzgardy i nienawiści, przeciw tejże władzy, w czem leżą znamiona występku z §. 300 uk. *Füger.*

* **Bawią w Krakowie** pp. Tadeusz Czapelski, współredaktor *Kurjera Codziennego*, Michał Wołowski, literat, Jan Tatarkiewicz, dyrektor artystyczny teatrów warszawskich i p. Lucyna Ćwierczakiewiczowa.

* **Jako pogłoskę** notujemy za *N. Ref* że delegat namiestnictwa w Krakowie, p. Eugenlusz Kuczkowski pójść ma na pensję, w miejsce zaś jego mianowanym być ma starosta z Rzeszowa dr. Adam Fedorowicz, do Rzeszowa natomiast przeniesiony ma być starosta wadowicki, dr. Stanisław Dunajewski.

* **U nas inaczej.** W Szczawnicy został przyaresztowany jeden z bawiących tam na kuracji izraelitów z za kordonu, za obrazę rządowego komisarza w czasie urzędowania. Przyaresztowany za to wykroczenie został oddany żandarmowi celem odstawienia go do sądu w Krościenku. Po drodze przypytał się jakiś krewniak inkulpata i namawiając żandarma, żeby uwolnił aresztowanego, chciał go przekupić kwotą 300 rubli. Żandarm wziął pieniądze, lecz równocześnie zabrał z sobą owego ciekawego pana, któremu się zdawało, że i u nas jest rubel owym kluczem, który otwiera wszystkie zamki. W aresztach sądu w Krościenku będzie ów jegomość miał dość czasu zastanowić się nad starem przysłowiem, że: „co kraj, to obyczaj!“

* **Spadek temperatury** nastąpił wszędzie. W niektórych miejscach ciepłota zmalała aż do 2 stopni.

* **Pożar.** W Rawie ruskiej spłonęło d. 26. bm. 16 budynków a między temi i zabudowanie, w którem mieściła się Rada powiatowa

* **Ceny mięsa we Lwowie.** Wykazy za miesiąc lipiec sporządzone przez miejski urząd targowy, konstatują, iż kilogram mięsa wołowego z bydła bitego we Lwowie, kosztował 53·4 ct., zaś kilogram mięsa, dowiezionego z prowincji, tylko 45·9 ct.

* **Główny los** wystawy wiedeńskiej na 50.000 zł. wygrała panna Heim z Weidlingen, otrzymawszy go w prezencie od jakiegoś Turka podróżującego. Drugą wygranę 5000 zł. zrobił jakiś urzędnik mały, a trzecią 2000 zł. oficer.

* **Placówka „Harmonii“.** W piątek 29. bm. odegra kapela „Harmonii“ placówkę przed ratuszem o godz. 4 po południu. Będzie to pierwszy popis naszej muzyki na dętych instrumentach, po zreorganizowaniu jej Dotychczas ćwiczył ją kapelmistrz p. Fall w dziale smyczkowym, jako ważniejszym, i dopiero od dwóch tygodni rozpoczął próby z muzyką dętą.

* **Neofitka.** Wiarę chrześciańską przyjęła tymi dniami żydówka Elle Breindla Kornhaber i otrzymała na chrzcie imiona Marja Berta.

* **Zjazd do kopalni w Wieliczce.** Z powodu dwóch świąt, urządzone będzie w niedzielę, dnia 7 września b. r. po południu zwiedzenie kopalń tamtejszych, z którego czysty dochód przeznaczono dla ubogich Towarzystwa św. Wincentego á Paulo. Rzęsiste oświetlenie, śpiew chóru męskiego, kapela górnicza, ognie sztuczne, „jazda piekielna" i tańce w wielkiej podziemnej sali balowej. Biletów można bliższe wyjaśnienie w Krakowie, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, oraz na miejscu przy kasie. Cena biletu dla jednej osoby 2 zł. 50 ct. Bilet ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 zł. 80 ct. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 11 min 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 6 min. 55 wieczorem. Przewodnik informacyjny, illustrowany, nabyć można przy zakupnie biletów po 15 ct.

* **W akademji górniczej** w Leoben wakuje stypendjum ces. w kwocie 300 zł. Podania przyjmuje jen dyrekcja funduszów cesarskich w Wiedniu do 15. września br.

* **Koleżeńskiem przyjęciem**, zaimprowizowanem po próbie w gmachu teatralnym, podejmował onegdaj rano dyrektor operetki p. Henryk Jarecki cały personal teatru lwowskiego, oraz grono osób zaproszonych. Zebranie miało, jak pisze *N. Reforma*, charakter niezwykle ciepły i serdeczny, a sympatja grona pracowników operetki dla otaczanego szacunkiem i życzliwością dyrektora ujawniła się w szeregu toastów, którymi podnoszono zasługi kierownika.

* **Uwagę rodziców** zwracamy na handel papieru i przyborów szkolnych p. Antoniego Gawłowskiego przy ul. Batorego pod l. 14. Młody ten przemysłowiec zasługuje na poparcie ze względu na wielki dobór towarów, ich dobroć, rzetelne ze wszech miar prowadzenie interesu a przedewszystkiem z powodu niskich nadzwyczaj cen.

* **Zbiorowe lekcje rysunku i malowania** akwareli i olejno, głów, figur, kwiatów i krajobrazów, rozpoczyna dla pań tak jak roku zeszłego z d. 1. października rb. p. Marceli Harasimowicz, artysta malarz. Zgłoszenia przyjmuje w domu ul. Kopernika l. 9. Wystawa prac uczennic otwartą będzie w połowie przyszłego miesiąca.

* **Rodzina śp. dr. Damiana Spausty**, złożyła w prezydjum magistratu kwotę 30 zł. na rzecz ubogich miejscowych.

* **Zmarli.** Ks. Aleksy Nawrocki, proboszcz jubilat z djecezji stanisławowskiej, w Porchowie koło Buczacza, zmarł w 80 r. życia, a w 57 kapłaństwa.

Ks. Jan Zbudowski, proboszcz w Chryplinie koło Stanisławowa, zmarł w 73 roku życia a 37 kapłaństwa.

Karol Getner, Warszawianin, zmarł w Kongo w Afryce.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 27 sierpnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe dnia 26 bm do 12. godz. w południe d. 27 bm., mieliśmy wiatr co do kierunku południ.-zachodni, co do siły mierny (3), niebo przeważnie zachmurzone, powietrze wilgotne (76°/₀ wilg. względ.), opad: deszcz, wysokość opadu 3·8 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 17·6°C, najwyższa + 27·0°C z południa, najniższa + 8.6°C nad ranem:

Uwaga: Poczęwszy od godz. 1szej z południa aż do późna wieczorem padał deszcz z przerwami, błyskało się i grzmiało.

Zniżka barometryczna 735—740 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 765 do 760 mm. w półn. Hiszpanii; zniżka drugorzędna utworzyła się na Siedmiogrodzie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 761 mm Barometr podnosi się.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 27. bm. do 12 w południe d. 28. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przew. zachodni, co do siły mierny; średnia temperatura doby obniży się do + 16°C; niebo będzie lekko zachmurzone; powietrze wilgotne; wilgotność powietrza obniży się do 60%; opad co najwięcej nieznaczny; pogodnie.

* **Jutro**, d. 28. sierpnia: św. Augustyna, Nerukoł obr.

Ze świata kulisów.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się w teatrze hr. Skarbka nowy sezon jesienny komedją Fredry „Zemsta". Uprzedzając rozpoczęcie sezonu, pragniemy skreślić słów kilka w sprawie teatralnej i jego obecnego stanu. Zbytecznem byłoby wykazywać i dowodzić doniosłość i znaczenie, jakie dziś przyznano teatrowi, albowiem nie ma już chyba takich, którzyby kwestji tej zaprzeczyć chcieli. Teatr, to przybytek, w którym winniśmy pielęgnować mowę naszą, z którego murów powinniśmy czerpać ożywienie ducha i kształcenie smaku estetycznego. Słowo, które pada ze sceny, wzmocnione powagą sytuacji, poparte tem, co na umysły działa, barwą i dźwiękiem, przemawia silniej do słuchaczów, a zatem też plon tego rodzaju odpowiedni być powinien. Nie trzeba też dodawać, że teatr działywać może na rozwój literatury. Przez to też teatr stać się jednym z czynników postępu i rozwoju narodu i zadaniu swemu odpowiadać winien.

Sprawę tę omówiono już dokładnie i wyczerpująco; wiemy do czego zdążać mamy — obecnie zaś zamiarem naszym jest uczynić rodzaj obrachunku i określić sobie jasno i bez uprzedzeń: jak stoimy, abyśmy łatwiej ocenić mogli przyszłość. Nie mamy na myśli sprawy tej traktować ogólnie, lecz ograniczamy się wyłącznie do sceny lwowskiej.

Od dawna już a przynajmniej od lat kilku teatr nasz chylił się powoli ku upadkowi i w tym kierunku szedł stale. Nie wchodzimy w to czyja w tem była wina, czy poprzednich dyrekcji, czy może publiczności, lub też czy upadek moralny pociągnął za sobą materjalny, czy odwrotnie? Notujemy tylko fakt, iż od dłuższego już czasu coraz rzadziej pokazywała się na scenie sztuka poważna, a coraz częściej przeszło repertoar z sztuk lżejszych i frywolnych, francuskich lub też takich Anetellich i Grigolatisach zawodzity coraz częściej, teatr stawał się ... sztuki i artyści pobierać musieli ...

Widziano w tem jednak jedyny środek przeciwko egzystencji i z konieczności, miasto kształcić smak publiczności — panto já nieodzowne, — ... farsy i operetkę. Czasu też więcej wymiaru się przekonanie, że teatr istnieje na to tylko, aby po dziennych smutkach i pracy pośmiać się trochę — a zapoznawano zupełnie potrzebę tej prawdziwej przyjemności, jaką daje widzowi dzieło głębokie, charaktery i namiętności.

Czuły to same dyrekcje i od czasu do czasu próbowały nawet wystawić sztukę poważną; upadała ona jednak zaraz na pierwszem przedstawieniu. Dziwić się n wet prawie nie można, że nie znajdowano przyjemności w tragedji, dramacie lub choćby nowej późniejszej komedji, skoro się weźmie na uwagę, że dyrekcje, przewidując na pewne nieudałość próby, lękały się czynić większych nakładów, celem dobrej lub bodaj dostatecznej wystawy sztuki takiej, boć zresztą i niebyło z czego, za czem też niejednokrotnie najpoważniejsza sytuacja wychodziła niedołężnie lub wprost rażąco i śmiesznie. Bohater trącił parodją, rycerze i królowie przypominali knechtów i owych Herodów z szopki, a goście salonu wiernie odtwarzali kredens lub przedpokój.

Wśród tych stosunków i tej walki o wydobycie grosza, tracił teatr powagę i ideę posłannictwa swego. Zły stan materjalny i potrzeba śmiechu splotły się w jeden zaklęty węzeł tak, iż nie można było myśleć o naprawie i podźwignięciu.

Chcąc coś rzeczywiście na tem polu zdziałać, trzebaby koniecznie postawić teatr na stopniu zupełnej niezależności finansowej od publiczności, to znaczy, aby dyrekcja znalazła się w możności dyktować afisz bez względu na to, czy publiczność przyjdzie i napełni kasę, czy nie W ten sposób dałoby się może przełamać najprędzej gust do farsy i operetki; obsadzając zaś role należycie, przygotowując sztukę dokładnie i dając doborową wystawę, wyrobionoby może inne, niż obecnie, zapatrywanie. Na to jednak trzebaby zupełnej niezależności i wielkiego nakładu. Taką zupełną nieleżność i potrzebne fundusze mógłby dać tylko kraj jeden — przez ukrajowienie teatru.

Jak wiemy, niedawno ankieta zasadniczo oświadczyła się za ukrajowieniem teatru i dążenie w tym kierunku przekazała Wydziałowi krajowemu. Ankieta ta jednak miała po części związane ręce, równocześnie bowiem odpowiedzieć miała na pytanie, czy takie ukrajowienie teatru wymagać będzie znacznych nakładów i czy nie przedstawi ono zbyt wielkiego ryzyka Członkowie ankiety badając stosunki teatru gdzieindziej, przekonali się, że istotnie byłoby to nie ryzyko, ale pewny znaczny wydatek Nawet ów świetny, wysoko wykształcony Paryż, gdzie każdy raut i bal rozpoczyna się dopiero po ukończeniu przedstawienia teatralnego, gdzie teatr jest miejscem schadzki całego towarzystwa, które nie liczy sie ze swoim rozchodem, gdzie ceny miejsc są bajecznie drogie, a w zwyczaju jest abonament roczny lub sezonowy, ów Paryż posiada na dwadzieścia kilka teatrów tylko trzy rządowe, a mianowicie „Wielką Operę", „Komedję francuską" i „Odeon" — pomimo zaś, że przedstawienia odbywają się zawsze wobec przepełnionej sali i pomimo, iż sztuka raz wystawiona, graną jest kilka miesięcy z rzędu — dopłaca rokrocznie ogromne sumy. Biorąc zaś jeszcze na uwagę nasze miejscowe a wcale nie sprzyjające stosunki, ankieta wyraziła przekonanie, iż w obecnej chwili można tylko dążyć do ukrajowienia teatru, ale nie można go jeszcze przemieniać na krajowy.

Jest to połowiczne załatwienie sprawy. Do licznych naszych *pia desideria* przybywa to nowe. Nie brak nam dobrych chęci, ale...

Sezon obecny rozpoczynamy zatem *status quo* z tą jedynie różnicą, że podpisuje go nowy dyrektor; działalność bowiem jego datuje się dopiero od dnia 20. stycznia br. Aby się należycie zorjentować w obecnym stanie sceny, musimy jeszcze raz cofnąć się wstecz. Jak to już nadmieniliśmy, największem złem, które obniżało poziom naszej sztuki dramatycznej, był zły stan finansowy, czyli że przychód nie pokrywał rozchodu. Dochód teatru składa się z subwencji, która odnośnie do budżetu, pokryć zdoła rozchód tylko co najwięcej za przeciąg dwóch miesięcy, i z głównego dochodu, jaki stanowi kasa dzienna. Ta kasa dzienna przedstawia się jednak często tak mizernie, że mnóstwo razy nawet dziennych kosztów samego przedstawienia nie jest w stanie pokryć. Trzeba więc było ów stan finansowy uregulować, że zaś o podwyższeniu subwencji na razie i mowy nie było, publiczność zaś do uczęszczania przymusić nie podobna, zatem pozostała tylko jedna droga, a mianowicie wobec niemożności zwiększenia dochodu — zmniejszyć rozchód.

Jedną z największych a zarazem i jedyną pozycją rozchodu, co do której przysługa dyrektorowi prawo unormowania — są gaże artystów. Pomijamy kwestję, czy płace te są stosunkowe do stanu i rozwoju teatru; pomijamy także, czy są one stosunkowe do płac, jakie inni ludzie wykształceni pobierają; — a równocześnie pojmujemy dobrze życie artysty dramatycznego, zużywające siły, wymagające ciągłej wyczerpującej gry nerwów i nieprzynoszące w zamian nic innego prócz chwilowego oklasku; pojmujemy niemniej i troskę o przyszłość, jaka ciągle artyście towarzyszyć musi, a dla której jedynym ratunkiem i nadzieją jest emerytura, tej zaś wysokość zawisła od wysokości płacy, jaką pobiera Na tę płacę, jak powiedziano nowy dyrektor teatru uczynił „zamach", chciał ją bowiem w zasadzie obniżyć a osobnem wynagrodzeniem za każdy występ podwyższyć, stosownie do użyteczności artysty. Prócz względu finansowego nie małą tu rolę grała i strona moralna; aktor nie tak często bowiem jak dziś odrzucałby role, pobierając osobne wynagrodzenie za każdy występ. Że do wykonania tego zamiaru dyrekcja teatru zabrała się niedowcipnie — już wiadomo. Nie pozyskawszy sobie wpierw głównych artystów, obwieściła swój zamiar od razu całemu personalowi, a w odpowiedzi na to powstał strejk artystów, wobec którego następnie dyrekcja odstąpiła od swego zamiaru.

Pod względem więc finansowym pozostał w rzeczywistości stan dawny; budżet rozchodów nie zmniejszony, a nawet przez nowe angażowania i staranną, jak dotychczas zawsze wystawę, obciążony. Jedyna zatem nadzieja w przychylności publiczności i w liczniejszem jej uczęszczaniu do teatru.

Dziś już oceniać, o ile teatr pod kierownictwem p. Schmitta podniósł się lub nie — byłoby jeszcze za wcześnie. Pan Schmitt jest już wprawdzie siedm miesięcy dyrektorem, zważyć jednak należy, że obejmując teatr pod koniec stycznia, więc już dobrze w drugiej połowie sezonu, musiał częściowo utrzymać i przyjąć to, co częściowo zastał już przygotowanem Teraz dopiero nadejdzie okres czasu, w którym stanowczy sąd będzie mógł być o nowym dyrektorze wydany. Obecnie jedno tylko zaznaczyć możemy, że widać było bardzo wiele dobrych usiłowań.

W czasie od końca stycznia do końca czerwca br. wystawiono nowych sztuk 25 tj. 16 premier i 9 wznowień. Wykaz premier obejmuje 1 operę: Gioconda, 1-dno aktową operetkę: Kubuś i Piotruś; 5 dramatów: Walka o byt, Córka Fabrycjusza, Livia Quintilla, Cień, Tajemnice ludu; 1 rzecz obrazową; Handlarka uśmiechów; 6 komedji: Szeroka natura, Ernest, Kłopoty dziadunia, Teściowa Złote góry, Oj, kobiety, kobiety; wreszcie 2 farsy: Oj mężczyźni, mężczyźni i On ma trzy żony. Między wznowieniami są 2 opery: Prorok Straszny dwór; 1 operetka: Wielki ks. Gerolstein; 2 tragedje: Hrabia Essex, Arja i Messalina; 1 dramat: Księżna Jerzowa; 3 komedje: Złe ziarno, Piosnka wujaszka, Fifi. Ogółem licząc premiery i wznowienia razem było 3 opery 2 operetki, 2 tragedje, 6 dramatów, 1 rzecz obrazowa, 9 komedji i 2 farsy Kult farsy i operetki jest tedy wcale mały.

Wystawa i scenerja były zawsze staranne a częstokroć celowały nawet wspaniałością jak n. p. w Giocondzie i Handlarce uśmiechów. Co się tyczy samej gry artystów i przygotywania sztuk kilku, zupełnego zadowolenia wyrazić nie możemy. Braki w tej mierze nieraz odczuwać się dawały a nawet w czasie występów p. Marcello raziły. Dyrekcja bezwątpienia umiałaby się z tego zarzutu oczyścić okolicznością braku czasu dla lepszego przygotowania wznowień, podczas gościnnych występów, które po nad program pierwotny znacznie się przeciągnęły, jak niemniej odrzucaniem ról przez niektórych artystów — atoli ze stanowiska sztuki zastrzedz się musimy na przyszłość przeciw takiemu pospiechowi.

System gościnnych występów, jest nader pożądany. Raz, obudza apatję naszej publiczności i jej wstrzemięźliwość w uczęszczaniu na rzeczy poważne, budzi w niej zainteresowanie i może przekonać, że czasami warto zobaczyć choćby tragedję, zaś z drugiej strony korzystnie działa na naszych artystów i zmusza ich do rywalizacji. Potrzeba jednak niezbędnie wcześnie wszystkie przygotowania poczynić i nie liczyć na ostatnią chwilę. Gdy więc dyrekcja będzie znowu sprowadzać na gościnne występy artystów i artystki z Warszawy, z Krakowa itd., i ta bowiem scena posiada nie jeden talent wśród swojego personalu, który radzibyśmy u siebie zobaczyć i publiczność naszą z nim zapoznać, niechaj wcześnie program tych występów ułoży i repertoar przygotuje.

Pozwalając sobie na rodzaj sprawozdania, nie możemy milczeniem pominąć i debiutów, których mieliśmy ośm. Mianowicie panie: Dina, Kurztówna, Mirewska i Sosnowska i panowie: Borkowski, Jamiński, Milewski i Szutkiewicz. Przedstawienia wieczorne na scenie lwowskiej nie mogą służyć do stawiania pierwszych kroków artystycznych, należy więc w tej mierze zachować oględność.

Sezon obecny rozpoczynamy ze wzmocnionemi siłami, zostali bowiem nowo zaangażowani: Czechowiczówna, Czapińska, Dina, Kurtzówna i Marcello, oraz panowie Chmieliński, Feldmann, Knapczyński i Milewski.

Przy zaangażowaniu i wyborze sztuk powinna dyrekcja zawsze mieć na uwadze zasadę: że albo personal musi być zastosowany do z góry ułożonego repertoaru, albo repertoar potrzeba zastosować do istniejącego personalu. Skład trupy lwowskiej w obecnym stanie nadaje się wybornie do francuskich dramatów, poważnych komedji i wesołych fars, — tragedja natomiast będzie chromać tak długo, dopokąd nie spłynie na jakiegoś szczęśliwego dyrektora deszcz złoty, który umożliwi mu zapewnienie sobie całego szeregu odpowiednich artystów. Uwagę tę podyktowało nam zaangażowanie panny Marcello. *t—t.*

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar tearalny: Dzisiaj we środę „Zemsta" Fredry. Pierwszy występ p. Józefa Chmielińskiego, artysty teatru łódzkiego. — Juttro we czwartek po raz siódmy „Walka o byt" dramat w 4 aktach Daudeta — W piątek przedstawienia nie będzie. — W sobotę po raz dziesiąty „Oj mężczyźni, mężczyźni!" krotochwila Zalewskiego.

Dział ekonomiczny.

Targ wołów. Wiedeń dnia 25. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1170, węgierskich 3112, niemieckich 1093, razem 5451. Galicyjskie płacono po 52 do 54, 56 zł., osobliwe 58 do 61, 62 zł. Węgierskie po 50 do 54, 58 zł., osobliwe 60 do 61 zł. Niemieckie 54 do 56, 58, 61 zł. za 100 kilo mięsa.

Na wiedeńskim targu zbożowym szło również nieszczególnie wczoraj 26. bm jak telegrafują do *Dzien. Pol.* a wszystkie transakcje niemal wyłącznie przeznaczone były na użytek w granicach państwa. Po cenach niemal tych samych, co onegdaj, zbyto 12.000 cent. metr. przenicy i 25.000 cetn. metr. żyta. Nadzwyczajny popyt miał tym razem jęczmień i dokonane nim transakcje obliczono na 250.000 c. m.; wreszcie kukurydzy zbyto 30.000 c. m.

Ostatnie wiadomości.

W niedzielę odbyło sie w Wyszkowie, na Morawii, zgromadzenie czeskich studentów, którzy powzięli uchwałę, domagającą się założenia czeskiego uniwersytetu na Morawii i zwrócili się do posłów czeskich z usilnem domaganiem się, by wszelkimi środkami dążyli do zaspokojenia tej wielkiej potrzeby morawsko-czeskich studentów.

Reprezentacja gminna Welebradu zamianowała jednogłośnie biskupa Strossmayera „jako wielkiego przyjaciela Słowian" obywatelem honorowym.

Vossische Ztg. tak pisze o zjeździe monarchów w Rosji: „Ani wiadomość o kilkakrotnych naradach Caprivi'ego z Giersem, ani też w końcu wiadomość o całogodzinnej audjencji kanclerza niemieckiego u cara, nie mogą zmienić rozpowszechnionego w tutejszych kołach politycznych zapatrywania, iż nie należy z powodu obecnej podróży cesarza Wilhelma do Rosji oczekiwać żadnych ważniejszych układów w kwestjach stosunków zewnętrznych. Wbrew temu chcieli poinformowani jeszcze przed odjazdem kanclerza z Berlina wiedzieć, iż będą miały miejsce w Petersburgu omówienia spraw z zakresu gospodarstwa, jak ułatwienie ruchu pogranicznego, zmniejszenie pewnych trudności cłowych i zniesienie znanych finansowych przeciw-środków ze strony Niemiec. Z tego powodu chcą teraz tutaj przypuszczać, iż wspomniane omówienia znalazły w istocie miejsce i chcą zarazem wnioskować z poprawy kursu, jaka obecnie nastąpiła, iż omówienia te doprowadziły w istocie do pomyślnych rezultatów.

Według *Kreuz Ztg.* z Wiednia nie nadeszło jeszcze żadne potwierdzenie zamierzonej podróży cesarza Wilhelma do stolicy Austrji.

Na wezwanie ministerjum pruskiego, u a d-radca górniczy Nasse, prezes dyrekcji górniczej w Saarbrücken udał się w połowie lipca z kilkoma innymi urzędnikami do Anglii dla studjowania sprawy robotniczej. *Nat. Ztg.* domyśla się, że ci delegaci byli u prezydenta związku górniczego Lancashire mr. Wood-a jako wysłańcy cesarscy.

Nat. Ztg. zasięgnęła u samego Petersa informacji co do wiadomości podanej przez *Post*, o zamiarze Emina baszy założenia własnego państwa w Afryce. Peters powiedział, że ta wiadomość jest bezpodstawną.

Z Saloniki donoszą do *Odjeka* o poważnym ekscesie tamtejszych Serbów, Macedończyków i Greków z powodu przybycia bułgarskiego biskupa Teodozjusza. Biskup musiał, aby uniknąć gwałtowności podnieconych tłumów, pozostać w okręcie i potajemnie odpłynąć do Uesküb. Ekscedentów rozpędziło wojsko.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Budapeszt d. 27. sierpnia. Pożar Tokaja ciągle się rozszerza wskutek wichru. Ratunek daremny, nędza nie do opisania, ludność bez dachu i żywności. Tożsamo z innych stron kraju donoszą o kilku wielkich pożarach.

Makarska (w Dalmacji) d. 27. sierpnia. Wczoraj po godz. 11. w południe wyruszył pochód festynowy, nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika ks. Kaczica, poety kroackiego. Biskup Pawlowicz udzielił błogosławieństwa pontyfikalnego. Przedstawiciele gmin i korporacje złożyli wieńce, między temi i srebrne. Między nadzwyczaj licznie przybyłymi gośćmi i ludem panował entuzjazm.

Czeska Lipa d. 27. sierpnia. Deputowany do rady państwa, przeor Posselt umarł

Berlin d. 27. sierpnia. Wolnomyślna *Vossische Ztg.* wysławia się o eskadrze austrjackiej z najwyższemi pochwałami. Nawet pierwszorzędne marynarki wojenne rzadko mają tak jednolitą eskadrę, złożoną z okrętów tak nowoczesnych. Niemcy mogą z dumą uznać flotę austrjacką za stojącą na równi z swoją własną. W niemieckich portach wojennych zostaną sojusznicy austro-węgierscy najserdeczniej i z najszczerszym szacunkiem przyjęci.

Berlin d. 27. sierpnia. Sejm pruski może być zwołanym dopiero przy końcu roku, gdyż projekta reformy podatków i ordynacji gminnej nie prędzej będą gotowe.

Wrocław d. 27. sierpnia. Zawalił się stary gmach rządowy; troje ludzi jest zabitych, kilkoro ciężko rannych.

Paryż d. 27. sierpnia. *Journal de Debats* zaleca zniesienie zarządzeń wprowadzonych przeciw przywozowi wieprzowiny z Ameryki, żeby tym sposobem odwrócić zaprowadzone w Ameryce zarządzenia cłowe. *Justice* gani wycieczki dzienników przeciwko Włochom i radzi powrócić do dawniejszego grzecznego tonu a równocześnie zaleca wysłanie eskadry do Spezii na powitanie króla Humberta.

Paryż d. 27. sierpnia. Kontyngent rekrutów w roku 1889 wynosi 189.900 żołnierzy przeciw 130.400 roku 1888.

Paryż dnia 27. sierpnia. Poselstwo hajtijskie zaprzecza pogłoskom o wybuchu wojny między republikami Haiti a San Domingo.

Bruksela d. 27. sierpnia. Na poświęceniu pomnika poległych pod Watterloo żołnierzy angielskich, na cmentarzu Evire, byli obecni: ks. Cambridge, lord major londyński, członkowie poselstwa angielskiego i mnóstwo Anglików i Belgijczyków. Książę oddał pomnik miastu Brukseli.

Kolmar (w Alzacji) d. 27. sierpnia. Wybrany został do rajchstagu Rubland, ze stronnictwa alzackiego; socjalista Allenbach upadł.

Belgrad d. 27. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie cłowe co do postępowania z obcemi towarami, nadchodzącemi na Tryest i Rjekę. Rozporządzenie wymaga wykazania się oryginalnym listem frachtowym z miejsca pochodzenia albo legalizacji przez konsula serbskiego w Tryeście czy Rjece.

Sofia d. 27. sierpnia. Z Serbii przemycono do Bułgarji mnóstwo proklamacyj, wzywających do wypędzenia Koburga a przywołania Al. Battenberga.

Rzym d. 27. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret z 22. b. m., mocą którego stowarzyszenia, komitety i kółka imienia „Piotra Barsanti" i „Wilhelma Oberdanka" (antiaustrjackie) rozwiązanie zostały. Policja wykonała wczoraj ten dekret wszędzie, i skonfiskowała statuta, korespondencję i wykazy członków. W Rzymie skonfiskowano też cztery bomby i kilka osób aresztowano.

Rzym d. 27. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza raport jlnego dyrektora bezpieczeństwa publicznego do Crispiego, do którego się odnosi dekret, rozwiązujący stowarzyszenia „Barsantego" i „Oberdanka". Jlny dyrektor powiada: Nazwy tych stowarzyszeń są jawnem naruszeniem ustaw państwowych, gloryfikując uczynki zbrodnicze. Widocznie zamiarem stowarzyszeń „Oberdanka" jest, wysławić czyn zbrodniczy i zamącić dobre stosunki z mocarstwami zaprzyjaźnionemi.

Policja robiła śledztwa u dziesięciu przywódzców stowarzyszeń „Barsantego" i „Oberdanka". U Dominika Manciniego znaleziono bomby, między temi dwie nabite. Manciniego aresztowano.

Rzym d. 27. sierpnia. Król zwidzał podczas manewrów pola bitwy pod Solferino San Martino. Na życzenie austrjackiego reprezentanta wojskowego, reprezentanci wojskowi innych państw zwidzili sławną kostnicę w Solferino.

Rzym d. 27. sierpnia. Dep. Baccarini, przewódzca opozycji przeciw Crispiemu zachorował na raka żołądkowego; lekarze nie dają nadziei ocalenia.

Rzym d. 27. sierpnia. Wskutek dekretu ministerjalnego przedsięwzięła policja wczoraj rewizję w wielu lokalnościach towarzystw irredentystycznych „Barsanti" i „Oberdank" w całych Włoszech i rozwiązała te stowarzyszenia.

Rzym d. 27. sierpnia. W Citta di Castello (w prowincji Peruzji) pozrywał orkan dachy; cztery kościoły zawaliły się; kilka osób jest rannych. W Pistrino zawalił się dom i zagrzebał pięcioro osób.

Koblencja d. 27. sierpnia. Na drugiem publicznem zebraniu wiecu katolików mówił Müller z Wiednia o godności kapłaństwa, Schädler z Lindau o prasie, Schmitz Trewiru o socjalnej domekracji, proboszcz Schmitr o szkole i zjeździe nauczycielskim. Zebranie było nadzwyczaj liczne.

Koblencja d. 27. sierpnia. Stowarzyszenie „Arbeiterwohl" uchwaliło na wniosek Windhorsta wystosować telegram do cesarza, z podziękowaniem za cesarskie reskrypta i przyrzeczeniem ochotnego przyczynienia się, aby wytyczone w nich cele osiągnięte zostały.

Londyn d. 27 sierpnia. Sprawozdanie krajowej komisji irlandzkiej konstatuje, że z wyjątkiem okolic Dublina i hrabstwa Down, panuje w całej Irlandji zaraza na kartofle.

Londyn d. 27. sierpnia. W Chinach i Japonii szerzy się cholera.

Algier d. 27. sierpnia. W okolicy Suchary palą się lasy. Osady Laverdure i Ainseymour otoczone płomieniami. Wszystkie pastwiska zniszczone.

Konstantynopol dnia 27. sierpnia. Niemiecko-turecki traktat handlowy został podpisany.

Monastir (w zachodnio-północnej Turcji europ.) d. 27. sierpnia. Nowy bułgarski metropolita Ochrydy przybył tu dnia 23. bm., d. 24. bm. odprawił w cerkwi nabożeństwo i odwidził dostojników tureckich, którzy go rewizytowali. Wice-konzul rosyjski był podczas uroczystego wjazdu metropolity. Onegdaj wybrał się metropolita w dalszą podróż do Ochrydy.

Wiedeń dnia 27. sierpnia godz. 1. min. 45 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99 10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 352·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165 90 Akcje Unionbanku 240.25. Akcje kolei Karola Ludwika 204·50. Akcje kolei Północnej 277·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 150 75. Losy tureckie 35 50. Akcje kolei Państwowej 238·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 227 50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 149.25. Akcje Tow. tureckiego 128 —. Galic. oblig. idemn. 104 25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 234·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 233 80. Akcje Baukvereinu 120·25. Rosyjski rubel papierowy 136 25.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·05. 5% renta węg. pap. 99 35 Napoleondory —·—. Marki niem —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. sierpnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	205·—	208·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	227·—	230·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296 50	299 50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·65	99.35
„ „ „ 5% „ 40 „	101 35	102 05
„ „ „ 5% wyl. 10%	107 30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99 —	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·60	101·30
„ „ „ „ 4%	98·—	98 70
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100 60	101·30
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·40	96·10
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	100·10	100.80
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95 70

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58·50	61·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	49 50	52 50

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 4½%	98·70	99·40

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22 50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28 —	30·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·29	5·39
Dukat cesarski	5·30	5·42
Napoleondor	8·92	9·06
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·35¾	1·37¾
100 marek niemieckich	55·—	55 70

76)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Jakoż wywiązuję się z tych obowiązków jaknajsumienniej. Z nieskończonemi trudnościami wydaję siostrzenicę moją za człowieka, którego brat mój wybrał jej za męża.

Usposobienia ich, na nieszczęście, są sprzeczne, wynikają ztąd niemiłe komplikacje. I cóż czyni moja siostra? Oto przelewa je na mnie.

Dlaczego na mnie właśnie? Bo w charakterze człowieka bezżennego powinienem znosić wszystkie kłopoty za moich krewnych żonatych i krewne zamężne.

Jakże biedni są ludzie bezżenni! Jak niską natura ludzka!

Lecz wracam do listu. Zbytecznem byłoby objaśniać, iż Marjanna grozi mi w tej epistole. Wszyscy mi grożą.

Przeróżne klęski mają spaść na moją skołataną głowę, jeśli zawaham się na chwilę ofiarować schronienie w Limmeridge House siostrzenicy mojej i jej kłopotom. A jednak waham się.

Wspomniałem już, żem dotychczas ustępowzł we wszystkiem kochanej Marjannie a to dla uniknięcia harmideru. Lecz w tym wypadku konsekwencje takiej uległości były zbyt poważne, abym miał uledz bez namysłu. Gdybym dał schronienie Lady Glyde w Limmeridge House, sir Percival mógł mnie zaskarżyć o przetrzymywanie jego żony?

Widziałem przed sobą taki labirynt kłopotów i nieprzyjemności, iż postanowiłem wpierw zrekognoskować pozycję i w tym celu napisałem do kochanej Marjanny, prosząc ją, aby przybyła (ponieważ nie ma męża, którýby ją poszukiwał) dla porozumienia się ze mną w tej sprawie. Upewniłem ją, że jeśli zdoła odeprzeć wszystkie moje objekcje, przyjmę z najwyższą przyjemnością drogą Laurę pod mój dach, lecz tylko w takim razie

Przeczuwałem, że po otrzymaniu takiej odpowiedzi, Marjanna wpadnie tu z oburzeniem, gniewem i niepotrzebną gadaniną i że trzaskać mi będzie drzwiami nad uchem, lecz wiedziałem także, iż przeciwna decyzja mogła tu sprowadzić sir Percivala, przejętego niemniejszem oburzeniem i gniewem trzaskającego również drzwiami; więc z tych dwu gniewów i trzaskań drzwiami, wolałem wybrać gniew Marjanny, bo byłem już do niego przyzwyczajony.

Wyprawiłem list odwrotną pocztą. W ten sposób zyskiwałem przynajmniej na czasie, a bądź co bądź ważna to wygrana.

Ilekroć jestem przygnębiony (czy wspominałem, że list Marjanny mnie przygnębił?) potrzebuję zawsze trzech dni, aby powrócić do równowagi.

Byłem bardzo nierozsądny, spodziewałem się trzech dni spokoju. Ma się rozumieć, spotkał mnie zawód.

Nazajutrz otrzymałem list nadzwyczaj zuchwały od nieznanego mi zupełnie człowieka. Rekomendował się, jako wspólnik i zastępca naszego adwokata, poczciwego Gilmora, i uwiadamiał, iż otrzymał przez pocztę pismo, zaadresowane ręką panny Halcombe, lecz po otworzeniu koperty, ku wielkiemu swojemu zdziwieniu, znalazł pustą kartkę. Okoliczność ta wydała mu się tak podejrzaną, iż natychmiast napisał do panny Halcombe, lecz dotychczas nie otrzymał odpowiedzi.

Zamiast więc, jak człowiek rozsądny, pozostawić rzeczy naturalnemu ich przebiegowi, zwracał się do mnie z zapytaniem: czy nie potrafiłbym go objaśnić, co się stało?

I cóż ja mogę wiedzieć? Po cóż mnie niepokoić?

Odpisałem mu w tym duchu. Był to jeden z subtelniejszych listów, jakie kiedykolwiek wyszły z pod mojego pióra. Tonem przypominał pismo, które wystosowałem do tej nieznośnej figury, Waltera Hartright, zawiadamiając o zwolnieniu go z powziętych zobowiązań.

List mój odniósł pożądany skutek. Adwokat nie dał już znaku życia.

Dziwiło mnie, że i Marjanna dotychczas nie zwróciła się do mnie powtórnie i że nie zapowiadała swojego przyjazdu. Niespodziewana jej nieobecność sprawiła mi wielką ulgę.

Co za rozkosz pomyśleć, że moi krewni przyszli nareszcie do porozumienia!

Pięć dni niezmąconego niczem spokoju wróciły mi znowu równowagę.

Szóstego dnia (a byłto 16 czy 17-ty lipca, już nie pomnę) czułem się dość silny, aby zawezwać fotografa dla zdejmowania w dalszym ciągu odbitki z moich arcydzieł, w celu, jakem to już wspominał, udoskonalenia smaku wśród moich sąsiadów barbarzyńców.

Zaledwie go odprawiłem do warsztatu i począłem się lubować mojemi monetami, aż oto pojawił się nagle Ludwik, niosąc na tacy bilet wizytowy.

— Czy znowu jaka młoda osoba? — spytałem — Nie chcę jej wcale widzieć. W stanie mojego zdrowia nie znoszę widoku młodych osób. Nie ma mnie w domu.

— Tym razem jestto jakiś gentleman, proszę pana.

To zmieniało postać rzeczy. Spojrzałem na kartę.

Wielki Boże! Małżonek mojej nieznośnej siostry, hrabia Fosco!

Czyż potrzebuję dodawać co pomyślałem, rzuciwszy okiem na kartę? Jestto chyba zbyteczne. Ponieważ siostra moja poślubiła cudzoziemca, każdemu człowiekowi rozsądnemu przyszłoby na myśl, że hrabia zjawia się po to tylko, aby pożyczyć pieniędzy.

— Ludwiku — rzekłem — jak sądzisz, czy odjedzie, gdy mu dasz pięć szylingów?

Ludwik spojrzał z oburzeniem. Zdziwił mnie on niesłychanie, oświadczając, iż mąż mojej siostry ubrany jest wspaniale i wygląda na wielkiego pana. Usłyszawszy to, zmieniłem moje pierwotne przypuszczenie. Nabrałem przekonania, że hrabia ma jakieś przejścia matrymonialne, i że, jak reszta rodziny, chce zwalić je na moje barki.

— Czy powiedział jaki ma interes? — spytałem.

— Hrabia Fosco mówił, że przybywa tutaj, gdyż pannie Halcombe ni podobna jest opuścić Blackwater Parku.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)